Na Zjazd Restauratorów w Włocławku

Nr 6 ◆ 25 czerwca 1938 Wychodzi nieprzerwanie od roku 1914

PRZEGLĄD RESTAURATORSKI i HOTELARSKI

DAWNIEJ

DOM GOŚCINNY

NAJSTARSZE PISMO RESTAURATORSKIE w POLSCE



Organ
zawodowy i ogłoszeniowy browarów, fabryk wódek, likierów, wytwórni wód mineralnych oraz dostawców dla restauracyj, hoteli i kawiarń



PRZEGLĄD RESTAURATORSKI i HOTELARSKI

Oficjalny Organ Związków Restauratorów, Właśc. Kawiarń i Hoteli Pomorza i Wielkopolski
Organ Związku Restauratorów Dworcowych D. K. P. Poznań

REDAKCJA: POZNAŃ, WIELKA 10 — TELEFON 22-77
PRZEDSTAWICIELSTWO W WARSZAWIE: UL. TRAUGUTTA 3 m. 8. TEL. 640-39

Rocznik XXV **Poznań, 25 czerwca 1938** **Nr 6**

DZIĘKUJEMY PANU PREZESOWI KAŁAMAJSKIEMU

Pomoc dla przygranicza jest paląca

Dnia 3 czerwca br. odbyło się w prywatnych apartamentach Pana Wojewody Poznańskiego plenarne posiedzenie Wielkopolskiej Rady Gospodarczej.

Zebraniu przewodniczył dyrektor Międzynarodowych Targów Poznańskich p. baron Stefan Ropp. Z licznych referatów, wygłoszonych na tym posiedzeniu, pragniemy dziś z szczególnym zadowoleniem powitać referat pana prezesa Izby P.-H. Stefana Kałamajskiego, który w sposób jakże słuszny postuluje program pomocy dla polskiego stanu posiadania w powiatach, graniczących z Rzeszą Niemiecką. W zastępstwie p. prezesa Kałamajskiego wygłosił referat ten wielce utalentowany wicedyrektor Izby, p. mgr. Tadeusz Kołodziej.

Wprawdzie Wielkopolska Rada Gospodarcza interesuje się tylko województwem poznańskim. Ale co do joty, analogiczne bolączki i tej samej czujnej opieki wymaga przygranicze POMORZA, jako kluczowego bastionu polskości i bezpiecznego dostępu do morza.

Drukujemy referat o POMOC DLA PRZYGRANICZA i zapowiadamy systematyczne informowanie Czytelników naszych o pracach, podejmowanych przez Wielkopolską Radę Gospodarczą na odcinku realizowania wytycznych programu pomocy kresowej. *REDAKCJA.*

Powiaty przygraniczne zostały kiedyś przyrównane do drzewa, które z jednej strony opiera się o mur. Korzenie tego drzewa z natury rzeczy mogą rozwijać się zupełnie normalnie tylko z jednej strony — z drugiej napotykają na swej drodze na przeszkodę. Wprawdzie nie uniemożliwia to rozwoju drzewa, stanowi jednak czynnik utrudniający ten rozwój w porównaniu z drzewami, które mają możność na wszystkie strony swobodnego rozszerzania korzeni czy rozpościerania korony.

Powiaty przygraniczne znajdują się w położeniu wyjątkowym nie tylko ze względów gospodarczych, ale i prawnych. Ustawodawstwo o granicach państwa nakłada pewne ograniczenia w zawieraniu tranzakcyj nieruchomościami, w zajmowaniu się poszczególnymi procederami, a nawet w ruchu ludności.

Tak więc konieczności państwowe krępują rozwój przygranicza, nakładają na nie ciężary i obowiązki.

Prosty wymóg sprawiedliwości wskazuje, iż słuszną byłoby rzeczą, aby wzamian za ograniczenia, nałożone na przygranicze, doznało ono kompensat, wyrównujących straty. Przemawia za tym nie tylko poczucie sprawiedliwości, ale i doniosłej wagi motyw polityczny:

Oto przygranicze w stopniu wyższym, niż inne okolice kraju narażone jest na przenikanie wpływów politycznych z państw ościennych. O tym, że propaganda obca działa na pograniczu wielkopolskim, dobrze wiemy. Również dobrze wiemy, że propaganda ta była i zapewne dzisiaj jeszcze (choć może w stopniu nieco słabszym) jest skuteczna. W świeżej pamięci mamy rewelacje „Kuriera Poznańskiego" o nielegalnej akcji werbunkowej, przeprowadzanej wśród młodzieży polskiej na naszym przygraniczu, w wyniku której to akcji odbywał się w ubiegłym roku masowy szmugiel dusz polskich do Niemiec.

Bolesne te wydarzenia wynikły na tle nędzy, która w zastraszający sposób szerzy się w powiatach pogranicznych Wielkopolski, znajdując wyraz w masowym bezrobociu, w martwocie przemysłu, handlu i rzemiosła oraz w niedorozwoju rolnictwa. Jest rzeczą oczywistą, że stagnacja życia gospodarczego w przygraniczu stwarzać musi klimat sprzyjający obcej i wrogiej nam propagandzie.

Jest naszym obowiązkiem przeciwdziałać upadkowi pogranicza. Jest to obowiązkiem bez wyjątku wszystkich przedstawicieli władz i instytucyj gospodarczych, powołanych do czuwania nad rozwojem Wielkopolski.

Jeśli mówię, że wszystkie władze i instytucje prawno-publiczne II. instancji są zagadnieniami pogranicza zainteresowane, to dzieje się to z racji, iż kompleks zagadnień pogranicza jest złożony i wymaga rozwiązania na wszystkich odcinkach, a więc nawet na odcinkach tak — zdawałoby się — odległych, jak szkolnictwo i ubezpieczenia społeczne.

*

Nie chcę kusić się na przedstawienie Panom gotowego programu pomocy dla pogranicza, ani bowiem czas po temu, ani też opracowanie takiego programu nie może być dziełem jednego autora. Pragnę jedynie wskazać na — zdaniem moim — najważniejsze szczegóły takiego programu:

1. Oto więc przede wszystkim w zakresie funduszów inwestycyjnych pogranicze powinno być uprzywilejowane, t. zn. powinno z nich korzystać w stopniu bardziej wydatnym, niż by to wynikało z normalnego przydziału.
2. Podobnie w zakresie kredytów ulgowych pogranicze powinno w pierwszym rzędzie z nich korzystać.
3. Bardzo szczegółowego rozpatrzenia wymaga sprawa nieczynnych zakładów przemysłowych oraz środków, od których zastosowania zależy ich uruchomienie.
4. Niemniej ważną jest sprawa uruchamiania nowych warsztatów pracy, zwłaszcza chałupniczych; z tą sprawą wiąże się kwestia wykorzystywania polityki eksportowo-importowej dla celów pomocy dla pogranicza.
5. Tylko pozornie nie ma gospodarczego aspektu kwestia odpowiedniego rozmieszczenia siedzib władz, garnizonów, szkół, sanatoriów itd. W rzeczywistości odpowiednio planowe rozmieszczenie odnośnych siedzib może mieć bardzo korzystny wpływ na położenie zainteresowanych okręgów.
6. Wreszcie pewnych korektur wymaga dotychczasowa polityka podatkowa i komunikacyjna na naszym pograniczu.

Oto najważniejsze — zdaniem moim — elementy programu pomocy dla pogranicza.

Opracowaniem szczegółowego programu i jego realizacją powinno zająć się odpowiednie ciało kolegialne, mianowicie Komisja dla spraw pogranicza, której utworzenie pozwalam sobie Panom zaproponować.

Sądzę, iż w Komisji takiej powinni zasiadać przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, władz wojskowych, Izby Skarbowej, Funduszu Pracy oraz Izb: Rolniczej, Rzemieślniczej i Przemysłowo-Handlowej.

Samo się przez się rozumie, że do opracowania poszczególnych fragmentów Komisja przyciągałaby do współpracy osoby z poza swego grona.

Bowiem —jak już wspomniałem — pomoc dla powiatów pogranicznych musi być troską wszystkich bez wyjątku władz instytucyj i organizacyj działających na szczeblu wojewódzkim. Ich wszystkich troską musi być realizacja hasła: „Przygranicze — pancerzem Rzeczypospolitej".

Z przebiegu I. Zjazdu Prezesów Wielkopolski

Po raz pierwszy w ramach nowych granic Wielkopolski odbył się dnia 20 czerwca 1938 r. ZJAZD PREZESÓW organizacyj, zrzeszonych w Wielkopolskim Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Restauratorów, wł. Kawiarń i Hoteli.

Zjazd obradował nie jak podano w zaproszeniach w „Bazarze", który w przeddzień swego stulecia zmienia szatę zewnętrzną, ale na jednej z sal „Adrii".

Inauguracyjne przemówienie zjazdowe wygłosił prezes Związku p. radca Stanisław Jóźwiak, który też powitał licznie zebranych prezesów delegatów. Z szczególnym aplauzem witano delegację Kolegów z okręgu Kaliskiego z p. Kaczmarkiem na czele.

Pod następnym punktem porządku obrad p. prezes Jóźwiak w obszernym referacie omówił szczegółowo gospodarcze położenie zawodu gastronomicznego w Wielkopolsce oraz te nadal liczne bolączki, jakie nas trapią. Prezes związkowy zdał również syntetyczne sprawozdanie z dokonanych przez Zarząd Związku prac. Już dotychczasowe wyniki świadczą dobitnie, że trudy i wysiłki Zarządu Związku nie poszły na marne. Przecież zniesienie świadectw przemysłowych niemało wymagało zachodów, a że wreszcie przestaną obowiązywać z dniem 1 stycznia 1939 r., to i Związek nasz walnie się do tego przyczynił. Stawka podatku obrotowego pozostanie n i e z m i e n i o n a. Również zasługą Związku jest ostateczne uregulowanie „podatku od siedzenia" który obecnie płacimy ryczałtem, z możnością rozsprzedaży „biletów" między gości.

W walce o unarodowienie handlu i przemysłu Związek zawsze szedł i kroczy po linii raz wytkniętej. Konsekwentnie też restaurator wielkopolski dąży do spolszczenia placówek przemysłowych. Doprowadziliśmy też do tego, że uzyskaliśmy ramowe przyrzeczenie czynnika skarbowego, nie będzie się wydawać koncesyj na wyszynk niefachowcom nie-Polakom. Z dużym naciskiem podkreślił prezes Związku problem w y s z k o l e n i a rdzennie polskiego n a r y b k u f a c h o w e g o w zawodzie naszym, zapowiadając wypracowanie regulaminu egzaminów z ukończonej nauki itp. Zjazd Prezesów stwierdził, że w chwili, gdy c a ł a P o l s k a woła o fachowców-Polaków z branży gastronomicznej, właśnie Wielkopolska musi ich m ó c d o s t a r c z a ć, aby przez to proces unarodowienia realnie naprzód posuwać.

W ożywionej dyskusji w sprawach tyczących zawodu gastronomicznego, zabierali głos prawie wszyscy delegaci. Szczególnie żywo toczyła się dyskusja w sprawach podatkowych i w sprawie biegłych. Na wniosek red. L. Gustowskiego postanowiono powołać do życia Komisję Porozumiewawczą Biegłych czyli odbycie zbiorowej „odprawy".

P. Prezes Związku gorąco zaapelował do zebranych, aby dla pracy organizacyjnej nie szczędzili sił i trudu. Musimy wreszcie zrozumieć — woła Prezes — że tylko zorganizowane i zdyscyplinowane społeczeństwo dojdzie do czegoś. Niestety w naszym zawodzie jest jeszcze bardzo wielu, którzy chodzą luzem, ale „luzacy" ci marnie zginą, jeżeli nie wejdą

w zorganizowane szeregi. Pracujemy dla siebie i przyszłości — dla naszych dzieci. Nie możemy dopuścić do tego, aby przyszłe pokolenia restauratorów przeklinały nas za to, że zaniedbaliśmy coś, co można było zrobić.

Mamy własny Browar Związkowy, który w przyszłości ma być dla restauratorów ostoją. Jest on już dzisiaj finansowym oparciem dla całego Związku, bo składki, jakie wpływają od stowarzyszeń, nie wystarczają na opędzenie kosztów Biura. Jest wiele niedociągnieć mówi pan Prezes i prosimy o krytykę, ale o krytykę rzeczową. Powiedzmy sobie żale wprost w oczy. Nie wolno natomiast za plecami zwalczać związkowych pociągnięć i prac. To byłoby zdradą nie tylko naszego zawodu, ale zdradą polskości naszych Kresów Zachodnich.

W końcu poinformował pan Prezes zebranych o znamiennej uchwale, jaka zapadła na Zjeździe Delegatów Centrali, która brzmi: **„prezesami organizacyj restauratorskich nie mogą być członkowie nieprowadzący zakładów gastronomicznych, albo będący przedstawicielami, lub reprezentantami dostawców dla zakładów gastronomicznych, względnie finansowo od nich uzależnieni"**. Pan Prezes szeroko umotywował to stanowisko Centrali, a Zjazd Prezesów zaakceptował tą uchwałę.

W toku bardzo obszernej dyskusji tego Zjazdu Prezesów zabierali głos Koledzy: Szymański (Gniezno), Skąpski (Czarnków), Wojciechowski (Gniezno), Dembiński, Rajewski, Barczewski, Piossek i b. poseł Milczyński (wszyscy z Poznania), Kościelak (Ostrów), Kaczyński (Leszno), Stępniak (Chodzież), Jarmuszkiewicz (Szamotuły), Koza (Nowy Tomyśl), Bątkiewicz (Jarocin), J. Pieszkała (Środa), Czarnecki (Inowrocław), Kaczmarek z Kalisza. Pod koniec przemówił senior kol. Fr. Sikora jako skarbnik związkowy wysnuwając swe żale i życzenia do poszczególnych zrzeszeń. Po czym kol. Sikora podziękował p. prezesowi Jóźwiakowi za odważne i mężne stanowisko w akcji spolszczenia browarnictwa w Wielkopolsce. Zebrani wśród oklasków przyjęli do wiadomości uniewinniający wyrok w procesie Kuntersztyn contra Jóźwiak oraz wygrany proces z redaktorami „Posener Tageblatt'u".

Ujawnienie w prasie codziennej kilku danych z rozpraw sądowych, zwłaszcza odnośnie rzeczywistego nastawienia do polskości p. Hirscha z Ostrowa, może być znakomitym potwierdzeniem słuszności podjętej akcji przez prezesa Jóźwiaka w walce z niemieckim stanem posiadania w browarnictwie wielkopolskim. Ponad wszelką wątpliwość jaskrawo zarysowała się w procesie sylwetka p. Hirscha, co do którego lojalności tak wielu Kolegów w naszym zawodzie miało zupełnie inne wyobrażenie. Zapewne wzmocni to na przyszłość czujność w szeregach rdzennych Polaków. A to w naszym zawodzie będzie i pozostanie zasługą kolegi prezesa St. Jóźwiaka.

Obszernie poruszana była sprawa Stow. Rest. w Ostrowie, a to na skutek listu jednego z członków zarządu tego Stowarzyszenia oraz pewnego telegramu tego samego Stowarzyszenia do p. Hirscha jun. z okazji ślubu, wreszcie z powodu członkostwa p. Hirscha. Na wszystkie te sprawy wyczerpujących wyjaśnień udzielił prezes kol. Kościelak, zapowiadając ponowne rozpatrzenie zgłoszonych przez Zjazd Prezesów żądań na plenarnym zebraniu ostrowskiego Stowarzyszenia.

Z konkretnych uchwał, jakie powzięto na Zjeździe, wymienić należy, że mianowicie jesienią bieżącego roku odbędzie się nadzwyczajny zjazd prezesów w Kaliszu; a doroczny zjazd delegatów w roku 1939 odbędzie się w Gnieźnie, na wniosek kol. prezesa Wojciechowskiego, który go trafnie umotywował.

Przebieg obrad I. Zjazdu Prezesów odznaczał się wysokim poziomem oraz nader żywem nurtem dyskusji. Trzeba też to jeszcze podkreślić, że w Zjeździe wzięło udział 18 towarzystw, a więc o 7 więcej, jak w ostatnich obradach. Rośnie więc prężność naszego Związku na zewnątrz. Świadczy to najwymowniej o celowości częstego zwoływania podobnych zjazdów, nawet w pewnych stałych ściśle określonych terminach.

ZWIĄZKOWIEC.

W sprawie cen piwa

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się do Centrali Chrześcijańskich Zrzeszeń Przemysłu Restauracyjno-Gospodniego R. P. w Warszawie o szczegółowe przedstawienie kalkulacji cen piwa: 1) ceny zakupu piwa w hurcie; 2) ceny zakupu piwa w detalu; 3) koszty konserwacji oraz manca; 4) ceny sprzedaży piwa oraz rozmiary na miejscu i na wynos.

Przypuszczać należy, że sprawa ta ma związek z akcją browarów niemieckich, zdążających do zreglamentowania cen piwa. Członkowie przypominają sobie wiece i zebrania protestacyjne w tej sprawie jakie urządzały wszystkie Zrzeszenia Wielkopolski.

Nasza Centrala rozesłała do wszystkich związków ankietę z prośbą o podanie wyżej wymienionych danych. Po otrzymaniu odpowiedzi na te pytania Centrala przeprowadziła poniższą kalkulację, którą przesłała Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

KALKULACJA CEN ZAKUPU I SPRZEDAŻY PIWA W ZAKŁADACH GASTRONOMICZNYCH NA TERENIE CAŁEJ POLSKI

Cena zakupu piwa.

Hurtownik płaci browarowi za 1 hl piwa loco skład:

za I-szy gat. od zł 60,— do zł 64,—
„ II-gi gat. od zł 40,— do zł 50,—

Restaurator płaci hurtownikowi lub browarowi za 1 hl piwa jasnego:

I-o gat. od zł 70,— do zł 85,—
„ II-o gat. od zł 50,— do zł 60,—

za butelkę piwa rozm. ½ litra od 0,40 do 0,50 gr.

Koszty konserwacji oraz manco na każdym 1-ym hl.

5%	strat przy nalaniu piwa	= zł 3,50
2%	strat przy nastawieniu na kran	= zł 1,40
1%	przy czyszczeniu aparatu	= zł 0,70
	Kwas węglowy	zł 2,50
	Lód do chłodzenia piwa	zł 1,00
	Razem...	zł 9,10

Cena piwa, konserwacja, manco i koszty handlowe.

Średnia cena 1 hl piwa 1-go gat	zł 75,—
Konserwacja i manco	„ 9,—
Koszty handlowe dla zakładu I-szej kategorii 50%	„ 42,—
Razem...	zł 126,—

Średnia cena 1 hl piwa II-o gat.	zł 55,—
Konserwacja i manco	„ 9,—
Koszty handlowe 50%	„ 32,—
Razem...	zł 96,—

Zakłady II-ej i III-iej kategorii.

Cena piwa I-go gatunku	zł 75,—
Konserwacja i manco	„ 9,—
Koszty handlowe 30%	„ 25,—
Razem...	zł 109,—

Cena piwa I-go gatunku	zł 55,—
Konserwacja i manco	„ 9,—
Koszty handlowe 30%	„ 19,—
Razem...	zł 83,—

W restauracjach I-ej kategorii z wyjątkiem luksusowych i nocnych dancingów, szklanka piwa o rozmiarze ¼ litra kosztuje od 0,30 do 0,35 gr, co równa się za 1 hl zł 140,—.

Cena zakupu piwa wzraz z kosztami handlowymi, mankiem i konserwacją wynosi za 1 hl zł 126,—.

Zysk netto przy sprzedaży piwa wynosi 11 proc.

W restauracjach II-ej i III-ciej kategorii, szklanka piwa o rozmiarze ¼ litra kosztuje od 0,25 do 0,30 gr, co równa się za 1 hl zł 120,—.

Cena zakupu piwa z kosztami handlowymi, mankiem i konserwacją, wynosi zł 109,—.

Zysk netto ze sprzedaży piwa wynosi 10 proc.

Piwo II-go gatunku sprzedawanego wyłącznie w restauracjach II-o i III-cio rzędnych, za szklankę piwa ¼ litra od 0,20 do 0,25 gr, co równa się za 1 hl zł 96,—.

Cena zakupu piwa wraz z kosztami handlowymi, mankiem oraz konserwacją wynosi zł 83,—.

Zysk netto ze sprzedaży piwa wynosi 15 proc

UWAGI.

Restauracje I-go (rzędu) piwa II-go gatunku przeważnie nie sprzedają. Kalkulacja powyższa obejmuje Warszawę i większe miasta w Polsce. Możliwe są przy obliczeniu małe odchylenia w dół i w górę. Butelkowe piwo jest sprzedawane na wynos z zyskiem od 10 proc. do 15 proc. Piwo II-go gatunku sprzedawane jest przeważnie w małych miasteczkach.

O unarodowienie eksploatacji polskich źródeł mineralnych

Wody mineralne zajmują w arsenale środków leczniczych ważną pozycję. Lecznictwo nowoczesne słusznie sięga po wody mineralne jako naturalny produkt, gotowy do użycia. Ceny wód jednak są tak wysokie (butelka 3/4 ltr. od 2,— do 2.50 zł), że nawet średnio zarobkujący nie mogą pozwolić sobie na systematyczną kurację. Nie trzeba sądzić, że wysoka cena naszych wód mineralnych jest następstwem wyczerpania się źródeł. Nie dalej przecież jak przed pięciu laty zainteresowane kupiectwo polskie podnosiło wielki alarm z powodu niedostatecznej propagandy wód polskich, podczas gdy uzdrowiska zagraniczne prowadzą u nas propagandę bardzo intensywną i systematyczną.

Propaganda Związku Uzdrowisk Polskich rozpoczęła się od wystarania się o podwyżkę ceł na importowe wody zagraniczne, chcąc przez to stworzyć lepszą koniunkturę dla krajowych wód mineralnych. W praktyce jednak wyglądało to tak, że wytrącono choremu z ręki butelkę z wodą Ems, w którą wierzył, dając mu w zamian wodę n. p. Szczawnicką, do której odniósł się z pewnym niedowierzaniem. Dzisiaj jest inacze. Chory wie, że woda Szczawnicka jest niezastąpionym środkiem przy wszelkiego rodzaju zakatarzeniach dróg oddechowych, lecz z chwilą gdy stwierdzono, że wie i wierzy — podwyższono jej cenę o ca 25%, której to podwyżki nie wytrzymał już budżet konsumenta, skutkiem czego przestał ją pić.

Ponieważ udostępnienie szerokim rzeszom konsumcji wód mineralnych jest nakazem podyktowanym względami zdrowia publicznego, jako podstawowym czynnikiem tężyzny i obrony narodowej, przeto wskazanym jest uruchomić wszystko, co przyczynić się może do naprawy tych anomalii.

Ograniczymy się do wód Szczawnickich i to z powodu poniższych uwag:

Właścicielem Szczawnicy, tej prawdziwej perły uzdrowisk polskich jest p. Adam Hrabia Stadnicki, który eksploatację źródeł powierzył Eksploatacji Wód Szczawnickich, powołanej do życia przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne, które z kolei za cenę pewnego udziału w zyskach oddało *faktyczną* eksploatację udziałowcowi tejże Spółki p. Michałowi *Kandelowi*, o którym dobrze poinformowani mówią, że jest obywatelem czeskim, narodowości żydowskiej, wyznania mojżeszowego, mieszkającego stale po czeskiej stronie m. Cieszyna i posyłającego syna również do czeskiej szkoły.

Nie wiemy jaką intencją kierowało się Polskie Towarzystwo Balneologiczne, instytucja o charakterze naukowym i społecznym, będące kustoszem i propagatorem uzdrowisk krajowych — odając faktyczną eksploatację p. Kandelowi, zupełnie obcemu społeczeństwu polskiemu. Faktem od szeregu lat jest, że p. Kandel jest monopolistą eksploatującym i rozprowadzającym wody Szczawnickie wyłącznie pod kątem swoich interesów. Albowiem sprzedaje wody Szczawnickie komu zechce, ile zechce, po jakiej cenie zechce i to za zapłatą z góry.

Pod względem ilościowym dostawa jest ograniczona, a mała podaż artykułu poszukiwanego wywołuje — jak wiadomo — wzrost względnie utrzymanie już dostatecznie wysokiej ceny. Cena hurtowa zaś osiągnęła taki poziom, że n.p. wody sprowadzone z dalekiej Francji, mimo wysokie cło, wysokie koszty manipulacyjne, daleki transport, są jeszcze tańsze od naszej polskiej z pochodzenia, Szczawnicy, przy czym

nie bez znaczenia jest europejska szata każdej innej wody mineralnej tak zagranicznej jak krajowej, podczas gdy Józefinka ze zdroju Szczawnickiego w odzieniu narzuconym jej przez p. Kandla, aż nadto przypomina znany z historii sposób traktowania polskiego dziecka przez żydowskiego wyzyskiwacza. Niezależnie od tego, że każde wagonowe czy drobnicowe zlecenie, skierowane do Zarządu Zdroju Szczawnickiego, przekazane zostaje do wykonania p. Kandlowi, tenże pan korzysta z dalszych przywilejów:

1. ochrona c e l n a:

   miała ona chronić rynek krajowy i eksploatację wód krajowych przed importem wód zagranicznych, tymczasem cło to chroni wyłącznie p. Kandela; ceny bowiem nie tylko, że nie uległy obniżeniu, lecz podskoczyły o ca 25%, skutkiem czego sprowadza się w dalszym ciągu wody zagraniczne, jako tańsze;

2. S p e c j a l n e t a r y f y k o l e j o w e, z których nie korzystają inne źródła krajowe;

3. przepis Ministerstwa Opieki Społecznej o odpełnianiu wód mineralnych w butelki ze szkła grube-

go, o kolorze ciemnym nie dotyczy p. Kandela, który odpełnia i rozprowadza wody Szczawnickie w butelkach t. zw. monopolówkach, ulegających łatwo stłuczeniu, narażając tym samym kupca na dodatkowe straty.

Nie wiemy, czym zasłużył sobie p. Kandel na tego rodzaju przywileje.

Wyżej przytoczone momenty sprawiają, że cena za wody Szczawnickie kształtuje się nie, jak to dla dobra konsumenta być powinno, na podłożu wolnej konkurencji, swobodnej gry podaży i popytu, ale narzucona jest przez monopolistę hurtownikowi regionalnemu (nieodzownemu w rozprowadzeniu wód, ponieważ detalista wagonowej przesyłki nie sprowadza a drobnicowa przesyłka kalkuluje się za drogo) i detaliście, przy czym tak jeden i drugi zobowiązać się muszą nie sprzedawać poniżej cen podyktowanych przez p. Kandela. Nie zastosującym się do tego wstrzymuje się dostawę. Nie potrzeba przypuszczać, że p. Kandelowi chodzi o zapewnienie hurtownikowi i detaliście godziwego zarobku, ten bowiem wynosi zaledwie 10%.

Dopóki wody Szczawnickie eksploatowano pod zarządem p. A. Hr. Stadnickiego, cena butelki przy zakupie wagonowym wynosiła zł 1.04, przy dogodnych warunkach zapłaty. Dziś, gdy wyłącznym eksploatorem jest p. Kandel, ta sama woda kosztuje zł 1.48, przy czym zapłata uskuteczniona być musi z góry.

Reasumując powyższe stwierdzamy:

1. w interesie zdrowia publicznego leży, by cena wód mineralnych była dostatecznie niską, gdyż tylko taka umożliwia nabycie ich, przez szerokie rzesze konsumentów, zwłaszcza w wypadkach epidemii grypy, anginy itp.; w ten sposób tylko podnieść można w pewnym przynajmniej zakresie zdrowotność obywateli Państwa;
2. w interesie również zdrowia publicznego leży, by wody Szczawnickie, jako nieodzowny środek leczniczy, znalazły się w dostatecznej ilości na rynku, któremu to zadaniu nie sprosta dystrybucja spoczywająca w rękach p. Kandela;
3. interes narodowy polski wymaga, by eksploatacja polskich źródeł spoczywała w polskich rękach, by była świadectwem pewnej kultury kupieckiej, by dawała zarobek i zysk polskim pracownikom i polskim przedsiębiorcom.

W tym celu należy dążyć do porozumienia między zainteresowanymi hurtownikami, by ci przez odpowiednią politykę wpłynęli na zmianę dotychczasowego stanu rzeczy i to w ścisłym porozumieniu z Polskim Towarzystwem Balneologicznym i Związkiem Uzdrowisk Polskich oraz zwrócić uwagę czynników kompetentnych w tej sprawie.

Zagadnienie usprawnienia eksploatacji i dystrybucji wód mineralnych w Polsce jest niezmiernie doniosłe i czynnikom lekarskim, gospodarczym jak i rządowym powinno zależeć na jak najspieszniejszym, zdrowym pod względem narodowym i gospodarczym rozwiązaniu. W. C.

Samoobrona czy denuncjacja

Mamy wiele konkurencji. Konkurują jeden restaurator z drugim. Ale najgroźniejszą konkurencją zawodowych restauratorów są t. zw. pseudo-restauratorzy — co to nie orzą i nie sieją, a jednak zbierają.

Taką konkurencją są dzisiaj licznie rozsiane po mieście kioski, prywatne jadłodajnie i te ukryte knajpki, gdzie alkohol leje się strumieniami, gdzie kwitnie nierząd i rozpusta.

Na zebraniach ten i ów restaurator mówi o tym z oburzeniem, ale nikt nie chce wymienić nazwiska i miejsca takich zakonspirowanych lokali. Kiedy zarządy zwracają się do Kolegów o podanie na piśmie — z pełnym podpisem — tych wiadomości, wtenczas opuszcza informatorów cywilna odwaga. Fałszywy wstyd i obawa przed mianem „denuncjator".

Błędne jest to mniemanie.

Władze policyjne rządają przecież formalnej skargi i doniesienia.

A skąd zarząd ma o tym wiedzieć, jeżeli ci Koledzy doniesień swoich nie chcą złożyć na piśmie i przyjąć za to odpowiedzialności?!

Nie jest bowiem denuncjacją, jeżeli ktoś w dobrze pojętym własnym interesie występuje. To nie tylko jego własny interes, ale obrona interesu i opinii całego zawodu gastronomicznego oraz obrona interesu skarbu Państwa.

Nie możemy pozwolić, aby zawodowemu restauratorowi, który opłaca wysokie sumy za patenty i koncesje, który płaci podatek i świadczenia socjalne opłaca personel, który przestrzegać musi godzin policyjnych i przepisów sanitarnych — odbierały pokątne lokale słuszny zarobek.

Nie wolno milczeć, jeżeli nam ktoś pod bokiem, przy tej samej ulicy, czy w tym samym mieście uprawia nielegalny handel i pokątną konkurencję, nie opłacając tego wszystkiego co lokal legalny zawodowego restauratora. To jest nawet nasz obowiązek donosić o tym.

Wiadomo przecież, że nielegalna i nieuczciwa konkurencja jest przestępstwem i podlega karze.

Mamy prawo i obowiązek względem siebie samych bronić się. **A obrona nie jest denuncjacją.** To instynkt samozachowawczy.

Właśnie na to jest uświadomiony i zorganizowany zawodowy restaurator, aby bronił siebie i swego zawodu. Doniesienia i skargi — a nie denuncjacje — otwarcie należy składać na ręce zarządu stowarzyszenia. Jeżeli coś wiemy i coś nas boli, powinniśmy mieć tę odwagę cywilną pod tym się podpisać, a nie kryć się z tym. Rumieńce wstydu tutaj nie na miejscu. Zarząd otrzymawszy wiadomość na piśmie z pełnym podpisem o lokalach nielegalnych i konkurencyjnych będzie wiedział jak postąpić! A i władze muszą się wtenczas do takiego doniesienia ustosunkować pozytywnie i wkroczyć tam w chwili, dla „zakładziku" takiego najmniej odpowiedniej.

Wyzbądźmy się fałszywego wstydu. Nadmierna wstydliwość w takich wypadkach jest niepożądana i szkodliwa. Zasady dżentelmeńskie ustają tam, gdzie mnie ktoś bije po kieszeni w sposób nielegalny i nieuczciwy. G. Sz.

Pod adresem Kolegów Biegłych

Jak wiadomo, od chwili wejścia w życie ordynacji podatkowej istnieje instytucja informatorów z kół obywatelskich płatników.

W każdej branży, a więc i w naszym zawodzie są Koledzy, którzy polecani przez organizację i mianowani przez władze skarbowe spełniają honorowo funkcję informowania urzędów skarbowych ilekroć zostaną do tego zawezwani. Dzieje się to zwłaszcza przy ustalaniu podatku dochodowego na podstawie norm średniej zyskowności.

Słyszy się nieraz żale na tych Kolegów, którzy jako biegli orzekli, że ten i ów restaurator ma większe dochody. Jednego orzeczeniem swoim pokrzywdzą inego znowu zadowolą. Jednym słowem płatnicy są często niezadowoleni z biegłych wybranych i poleconych przez organizację.

Otóż biegli są tylko ludźmi.

Ludzie zaś są omylni. Ludzie bywają kapryśni. Gorzej nawet, bo szkodliwi. Nie piszemy tu pod żadnym adresem skierowanym do tego czy innego biegłego.

Powtarzamy tylko to co głosi fama, o czym wszyscy mówią. I to zarówno w Poznaniu jak i na prowincji, że ten i ów Kolega biegły przez zawiść konkurencyjną, lub byle szybko zbyć się dobrowolnie przyjętego obowiązku, ot tak na kolanie poinformował władzę skarbową. Taką informacją nieprzemyślaną, może nawet bez złej woli spowodował nałożenie temu i owemu większego podatku.

Takie postępowanie biegłych jest nieuczciwe i sprzeczne z etyką kupiecką, sprzeczne nawet z wymaganiem władz skarbowych. Jest bolesne przede wszystkim dla tych, którzy orzeczeniem biegłych zostali pokrzywdzeni, którym nałożono niesłusznie większy podatek. Temu trzeba zapobiec.

Funkcja biegłych — to funkcja doradcza. To niejako kontrola i współdziałanie czynnika obywatelskiego z władzami skarbowymi przy wymiarze podatku.

Wiemy, że biegły zobowiązany jest informować władze skarbowe r z e c z o w o i zgodnie z prawdą — sumiennie. Nie może nikt mu za złe brać, jeżeli jakieś istotne nieścisłe zeznanie jakiegoś Kolegi wobec władzy skarbowej sprostuje i przyczyni się tym do wymiaru wyższego podatku — to jest jego obowiązkiem jako obywatela i płatnika.

Jest jedna i to bardzo dogodna furtka dla biegłego, jeżeli chce zrzucić odpowiedzialność z siebie. Ma to i powinno mieć miejsce przy orzekaniu o dochodach tego Kolegi, z którym biegły jest skłócony lub pozostaje w ostrej walce konkurencyjnej. W tym wypadku biegły powinien skorzystać z przywileju i o d m ó w i ć opinii. Przecież wybranych jest więcej biegłych. Niech o konkurentach wydają opinię inni. Pozbędzie się biegły odpowiedzialności i niechęci obciążonych wyższymi podatkami płatników.

Niestety bywa inaczej.

Poprzestajemy na tych kilku uwagach. Pamiętajmy o koleżeństwie. Nie róbmy tego drugiemu coby n a m było nie miłe. Toć to jest zasadnicze przykazanie chrześcijańskiej miłości bliźniego. A przecież chełpimy się tym, że jesteśmy chrześcijanami i chętnie lubimy wywieszać szyld naszego chrystianizmu. Bądźmy szczególnie w tych wypadkach kupcami chrześcijańskimi. Niech szumnie reklamowany chrystanizm i polskość nie będzie tylko zewnętrznym blichtrem, ale nośmy go i pielęgnujmy głęboko w sercach.

Sz. G.

Komunikat w sprawie wycieczki kupieckiej na Targi Lewantyńskie do Bari

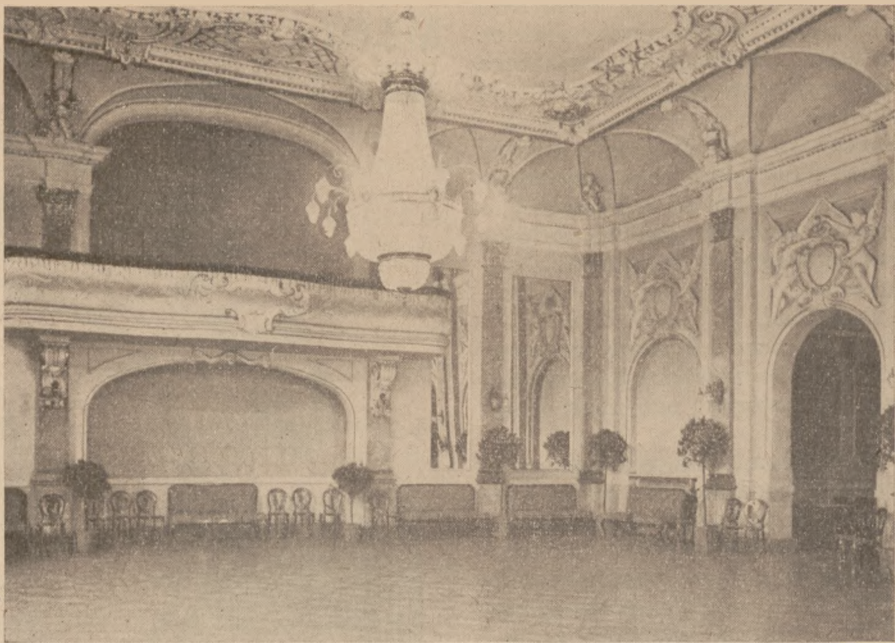
W najbliższym już czasie podamy wszelkie szczegóły związane z wyjazdem kupieckiej wycieczki do Italii. Czekamy jeszcze na odpowiedź Ministerstwa w sprawie paszportów.

Prosimy już o konkretne zgłoszenia oraz podanie nam, jakimi działami P. T. Uczestnicy interesują się, abyśmy mogli o tym powiadomić dyrekcję Targów w Bari. Również prosimy o podanie, na jaką sumę dewiz reflektują uczestnicy.

Wszelkie dokładne szczegóły podamy w najbliższym wydaniu naszego pisma.

Co nam mówi Stulecie Bazaru Poznańskiego?

W niedzielę najbliższą mija s t o lat od chwili zawiązania się Spółki, mającej wznieść gmach na „hotel i sklepy", czyli BAZAR w Poznaniu. Działo się to podczas jarmarku świętojańskiego, w dniu 26-go czerwca 1838 roku.



Biała Sala

Ilekroć sięgamy do dziejów odrodzenia gospodarczego życia Polaków w Poznaniu i Wielkopolsce — tylekroć wybijają się na czoło d w a nazwiska, jako symbole, nad którymi nie podobna przejść do porządku, które miały i były m a g n a p a r s w tym wszystkim. Pierwsze — to Karol Marcinkowski. Drugie — to ks. Patron Piotr Wawrzyniak. Te dwa nazwiska splatają się tak nierozdzielnie z życiem polskim i polskiej gospodarki Poznańskiego, że nie tylko były ale i po dziś dzień tworzą nadal to podglebie, ten wymowny a na wskroś pozytywny klimat wszelkiej narodowo gospodarczej roboty.



Hall

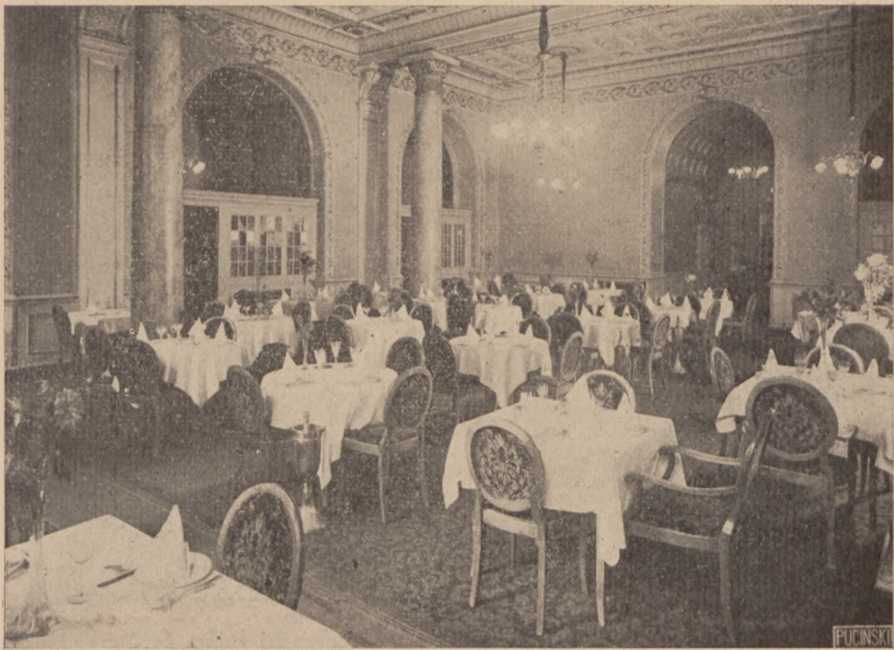
Dzisiejszy jubileusz stuletni Bazaru Poznańskiego nakazuje nam, jako polskiemu najstarszemu czasopismu restauratorsk., uwypuklić donioslość idei i czynu, jaki promieniował przez cztery pokolenia z BAZARU w Poznaniu, którego inicjatorem i promotorem był KAROL MARCINKOWSKI.

Dziś, kiedy już nie tylko „ulice ale i kamienice" należą w Poznaniu do Polaków, jest gmach BAZARU, nadal imponujących rozmiarów, bo rozciągający

się od ulicy Nowej po Aleje Marcinkowskiego — pozornie j e d n y m z wielu ośrodków, składających się na szczere polskie, kulturalne i handlowe oblicze stolicy Wielkopolski.

Przed stu laty sytuacja była zgoła inna. Była w Poznaniu bez przesady taką samą, czy nawet gorszą, aniżeli dziś jest sytuacja wielu miast w Małopolsce, Kongresówce i na Kresach. Przecież doskonale wiadomo, że ten najnowszej daty, już szczęśliwie o g ó l n o p o l s k i ruch osiedleńczy narodowo polskiego kupiectwa z n ó w nawiązuje do idei b a z a r ó w, jako, że często osiedleniec rdzenny Polak nie może liczyć na podnajęcie lokalu w nieruchomości, która należy do żyda lub Rusina... Co do joty podobnie było przed stu laty w Poznaniu. I u nas Żydzi i Niemcy mieli przewagę, jeśli chodzi o nieruchomościowy stan posiadania w mieście, o liczbę zakładów handlowych i przemysłowych.

Podobieństwo ówczesnej doby w Poznańskim z współczesną niedolą i słabiutkim polskim stanem posiadania w miastach i miasteczkach Małopolski i Kresów jest uderzające. U b ó s t w o k a p i t a ł o w e polskiej rdzennie ludności było podówczas w Poznaniu tak samo beznadziejne, jak dziś wydawają się być śmiałe zamierzenia pionierów w ruchu osiedleńczym.



Sala restauracyjna

„Członkowie komitetu Spółki do wybudowania Hotelu i Bazaru w Poznaniu" zbierali fundusze na ten cel „przez ciąg lat może czterech". Obok Karola Marcinkowskiego i Macieja Mielżyńskiego — najczynniejszą rolę w akcji zbiórkowej, a później w Dyrekcji Bazaru, a potem jako jego kasjer, odegrał k u p i e c p o z n a ń s k i STANISŁAW POWELSKI, o którym kronikarz wspomina:



Pracownicy umysłowi Bazaru

„w sklepie pierwszego najłacniej było wydobyć talary zdeklarowane na udziały, zwłaszcza od obywatelstwa w czasie t a r g ó w

świętojańskich, albowiem w tym terminie tłumnie i hucznie zjeżdżająca do Poznania szlachta tam właśnie najchętniej spieszyła na lampkę węgrzyna, minogi, łososia, kawior, ostrygi i inne przysmaki, po najprzedniejsze cygara hawańskie, na pogawędkę lub dla ubicia interesu, kupna, sprzedaży, umowy dzierżawnej czy służbowej i dla mnóstwa spraw przeróżnych. Zaś panie tam się zaopatrywały w zieloną hińską herbatę i wody mineralne, owoce południowe i delikatesy, albo nawet targowały fortepiany, gdyż i te sprowadzał obrotny imć pan POWELSKI".



Personel restauracyjny



Personel hotelowy

Nie były to czasy łatwe. Ani gospodarczo, ani politycznie. Inicjatorzy BAZARU z KAROLEM MARCINKOWSKIM na czele nie posiadali ani tego miru u władz, z jakim dzisiejszy ruch unarodowienia bądź co bądź szeroko się spotyka, ani nie mieli tylu uświadomionych Polaków, przekonanych o celowości wznoszenia gmachu na „hotel i sklepy". Stanisław Powelski, jako właściciel składu towarów kolonialnych w Poznaniu, był jednym z nielicznych zamożniejszych kupców, posiadających mir także u szlachty. Ale „bez pozyskania ziemiaństwa polskiego dla idei BAZARU nie miałby „Bazar" żadnych widoków urzeczywistnienia".

Trudności były wielorakie. Również polska nieufność, tudzież nadmierne liczenie się z przewagą Niemców i Żydów, podobnie, jak dzisiaj jeszcze w niektórych środowiskach polskich — opóźniały realizację. Jeszcze pod datą 27 marca 1840 musi „cyrkularz" komitetu bazarowego przekonywać. Czytamy tam, że mający powstać Hotel i Bazar przy ulicy Nowej

„mieścić w sobie będzie 1) restauratornią, 2) cukiernią, 3) kawiarnią, 4) winiarnią, 5) salę balów i zgromadzeń, 6) 19) sklepów kupieckich, 7) 70 kilka numerów dla podróżnych".

J a k ż e to wszystko podobne do współczesnej rzeczywistości w niejednym prastarym grodzie polskim po d r u g i e j stronie Warty i Wisły... Ten sam brak dyscypliny narodowej. Ta sama złość i intryga dotychczasowego monopolisty w handlu... Ten sam brak ducha i solidarności w polskim społeczeństwie.

p u b l i c z n o ś c i". Ale wkrótce nawet akcjonariusze BAZARU zajeżdżali często gdzie indziej... Żalono się na stancję „za wysoką i za drogą". Wytykano, że „urządzenie nie jest takie, aby się każdemu w szczególności podobało". A tu t r z e b a było apelować do udziałowców, aby zrezygnowali z dywidendy. Jedni zobowiązali się. Drudzy tylko na rok je-



Piwnice

Te paralele cisną się pomimo woli pod pióro. Przypominamy to dlatego, aby ta wspaniała legenda zgody i harmonii, jaka z perspektywy stu lat otoczyła dzieło Karola Marcinkowskiego — n i e zniechęcała

den. Karol Marcinkowski motywuje, aby dywidenda szła „na korzyść dobra publicznego, dla dostarczenia funduszów ku rozszerzeniu i wzniesieniu przemysłu, handlu i rolnictwa n a r o d o w e g o służących". Tym-



Piwnice

pionierów naszych do wytrwania. Zawsze bowiem rzeczywistość polska była niewesoła...

Ale wnet trudności się pojawiają. Kronikę bazarową z ówczesnych czasów można by dosłownie przyrównać do raportów dzisiejszych pionierskich placówek polskich. Więc pierwszy kwartał dla obrotów hotelowych był korzystny „dzięki c i e k a w o ś c i

czasem udziałowcy choć podpisali taki paragraf kontraktu 30 czerwca 1843 — zamknęli swą odpowiedzialność w granicach udziału. Nie chcieli się dochodów zrzekać, broniąc zasady rentowności. Szczęściem, że Dyrekcja BAZARU stała pod niezmiennym wpływem idealistycznych i narodowych założeń Karola Marcinkowskiego.

LESZEK GUSTOWSKI.

Stale naprzód!

Typowym wzorem postępu jest bez wątpienia firma W. Czajka w Kościanie, jedna z najbardziej zasłużonych placówek przemysłowo - handlowych na terenie Polski.

Obejmuje ona fabrykę koniaków, likierów i wódek, wytwórnię win owocowych, wytłocznię soków owocowych, nowoczesną wytwórnię płynnych owoców, oraz hurtownię i detaliczny handel towarów kolonialno - spożywczych z oddziałem w Śmiglu.

Przedsiębiorstwo to jak widać bardzo rozbudowane potrafiło mimo warunków, które specjalnie nie sprzyjają rozwojowi placówek przemysłowych prywatnych, ulepszać stale każdy ze swych działów, a nawet uruchomić nową gałąź przemysłu przetwórczego, wytwórnię płynnego owocu, zdobywając stale coraz większe uznanie dla swoich produktów nie tylko na rynku wewnętrznym, lecz i za granicą. Zasięg penetracji wyrobów W. Czajki stale rósł i dzisiaj nie ma miasta w Polsce, w którym by nie znano np. Iwana. Popularność i szybkie rozpowszechnianie zawdzięcza firma kierownictwu właściciela, który dzięki stałemu uzupełnianiu swojej wiedzy fachowej zdobyczami zagranicy, potrafi systematycznie ulepszać produkty swojej fabryki.

Zakłady W. Czajka produkują obecnie około 50 gatunków likierów, koniaków i wódek gatunkowych.

Jako składniki do wyrobu wódek służą surowce pierwszej jakości: czysty rektyfikat, destylaty winne i owocowe, a jako domieszki ekstrakty uzyskane w sposób naturalny z najlepszych ziół i korzeni, soki owocowe i woda destylowana.

Wina W. Czajki wypierają systematycznie wina zagraniczne, dzięki swej nadzwyczajnej jakości i przystępnej cenie. Płynny owoc, b. rozpowszechniony w Szwajcarii i w Niemczech, dzięki firmie W. Czajka, która doceniając doniosłość jego produktu rozpoczęła z wielkim nakładem i zastosowaniem najnowszych urządzeń produkcję na wielką skalę, staje się w Polsce poważną gałęzią przemysłu przetwórczego, docierając z innymi wyrobami W. Czajki do wszystkich zakątków kraju. W handlu ukazał się płynny owoc W. Czajki pod nazwą „SANA", który zdobył sobie wszechstronnie uznanie u konsumentów.

Jeżeli mówi się o firmie W. Czajka, to trudno jest pominąć jej właściciela p. radcę Wawrzyńca Czajkę, duszę tego wielkiego przedsiębiorstwa. Mimo ogromu pracy zawodowej poświęca On dużo czasu na pracę społeczną. Nie ma prawie organizacji w siedzibie firmy w Kościanie, w której by p. W. Czajka nie brał czynnego udziału, służąc wszędzie radą. Od wielu już lat jest p. W. Czajka radcą Izby Przem.-Handl. w Poznaniu, członkiem Magistratu w Kościanie, prezesem Towarzystwa Kupców w Kościanie i członkiem zarządu wielu innych organizacji.

Słusznie więc żywotność przedsiębiorstwa kierowanego przez tego wartościowego dla życia gospodarczego Polski przemysłowca, znajduje uznanie u szerokich mas, a wytężona praca p. radcy, który jest niezwykłym przykładem energii i poświęcenia, zjednuje dla Niego szacunek i podziw.


Z DOBRYCH
KONIAKÓW
i WIN
Koniak
Likwowin
POZNAŃ
LIKWOWIN
GÓRUJE
ZAWSZE
Likwowin
SP. Z O.O. POZNAŃ

Protest restauratorów w sprawie lodów Pingwin

Zarząd Związku powołując się na konferencję delegacji restauratorów w Zarządzie Miejskim w sprawie sprzedaży lodów „Pingwin" wysłał ponownie następujący memoriał:

Prosimy P. T. Zarząd Miejski o cofnięcie udzielonej koncesji na tę sprzedaż i nieudzielania jej na przyszłość, albowiem sprzedaż lodów „pingwinskich" stwarza bardzo wielką konkurencję dla stałych zakładów gastronomicznych, których właściciele są jednymi z najpoważniejszych podatników tak państwowych jak i komunalnych.

Przemysł restauracyjny znajduje się obecnie w bardzo ciężkich warunkach nie tylko dlatego, że obciążony jest wyższymi podatkami i świadczeniami od innych gałęzi handlu i przemysłu, ale również z tego powodu, że posiada bardzo wielką konkurencję przez sprzedaż artykułów restauracyjnych w kioskach w ogóle, a ostatnio sprzedaż lodów „pingwinskich".

Stan taki podrywa w zupełności egzystencję stałych przedsiębiorstw restauracyjnych i prowadzi je do zupełnej ruiny, czego dowodem są częste upadłości i nadzory wynikłe ciężkimi warunkami, w jakich na ogół znajduje się przemysł gastronomiczny.

Mimo podrożenia środków codziennej potrzeby, właściciele zakładów gastronomicznych celem utrzymania się na jako takim poziomie, obniżyli ceny w swych lokalach do tych możliwości jakich wymagają koszty handlowe przedsiębiorstwa, traci jednak na tym nie tylko właściciel danego przedsiębiorstwa, lecz również Skarb Państwa i komuna, ponieważ dochodowość z tej gałęzi przemysłu zmniejsza się z roku na rok.

Cofnięcie koncesji ma również swoje uzasadnienie ze względu na czystość miasta. Stwierdzonym jest fakt, że publiczność nabywając lody „pingwinskie" w opakowaniu, wyrzuca to opakowanie na ulicę, zaśmiecając chodniki i jezdnię.

W końcu wskazanym jest cofnięcie zezwolenia na sprzedaż lodów „pingwinskich" dlatego, że koncesję tę posiada firma obca, co zdaniem naszym jest wspieraniem kapitału zagranicznego na niekorzyść kapitału polskiego.

Mamy polskiego dostawcę węgliku.

Dzielimy się z całym ogółem Kolegów przestrzegających hasła „swój do swego po swoje", że w ostatnich tygodniach ponownie uruchomiono Zachodniopolską Fabryką Kwasu Węgiowego p. ROSTA.

Jak wiadomo — jak to również podkreślił Zjazd Prezesów Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Restauratorów, Właścicieli Kawiarń i Hoteli — Zachodniopolska Fabryka Kwasu Węglowego Leon Rost, Poznań-Wschód, tel. 41-15 jest jedyną czysto polską.

Dlatego, zgodnie z wołaniem całego uświadomionego społeczeństwa polskiego, a Wielkopolski w szczególności, a także zgodnie z zaleceniami Zjazdu Prezesów, jaki odbył się 20. VI. br. przypominamy, aby Koledzy Restauratorzy pokrywali swoje zapotrzebowanie na węglik w Zachodniopolskiej Fabryce go p. Leona Rosta.

OSOBISTE.

Dzielimy się z szerokim ogółem naszych Czytelników wiadomością, że dnia 25 odbył się w stolicy Pomorza Toruniu ceremoniał ślubu znanego działacza Maksymiliana Brencza z panią M. GRYSA.

Kolega Maksymilian Brencz jest właścicielem szeroko znanej restauracji i kawiarni Grand Café-Restaurant, a w naszym życiu organizacyjnym od szeregu lat piastuje w Stowarzyszeniu Restauratorów w Poznaniu zaszczytny mandat wiceprezesa oraz w Zarządzie Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Restauratorów, wł. Kawiarń i Hoteli sekretarzem. Młodej Parze — Szęść Boże.!

Warto przeczytać książkę p. posła Br. Sikorskiego

Jak w roku ubiegłym Związek Izb Przemysłowo Handlowych, tak tym razem Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego ogłosiła drukiem gospodarcze przemówienia sejmowe znanego działacza, p. dyr. Brunona Sikorskiego.

Znów książeczka niewielka, niespełna sto stron druku obejmująca. Jakże jednak ważka, dzięki treści i wnikliwym sądom o naszej najaktualniejszej rzeczywistości gospodarczej, którą te kartki zawierają.

Jak wiadomo, nie drukuje się w Polsce przemówień sejmowych. Często, już po paru tygodniach, niepodobna doszukać się nigdzie ich treści. Sprawozdania dzienników są fragmentaryczne. Do druków sejmowych ma dostęp bardzo ograniczona ilość osób. Nawet „urzędówka", „Monitor Polski", która przed laty, w okresie rozkwitającego parlamentaryzmu polskiego, najwszechstronniejsze przynosiła sprawozdania sejmowe — dziś ogranicza się do skrótów, często bardzo dowolnych, posługując się gęsto „nożycami"...

Toteż już na tak podmalowanym tle wyraziście uwypukla się praktyczne znaczenie, jakie posiadają drukowane mowy sejmowe.

Kupiectwo, handel polski, posiada zaledwie trzech przedstawicieli w Sejmie. Brunon Sikorski, wieloletni dyrektor Wielkopolskiego Związku Towarzystw Kupieckich, obecny dyrektor Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, jest na gruncie parlamentarnym od roku 1935 czołowym „wypowiedzicielem" poglądów i opinii handlu polskiego. Przydzielane posłowi Sikorskiemu referaty w Komisjach i na plenum Sejmu podnoszą jeszcze bardziej wagę gatunkową jego wystąpień.

A jednak któż z czytelników czytał podczas ostatniej zwyczajnej sesji budżetowej Sejmu takie referaty SIKORSKIEGO, jak sprawozdania budżetowe Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Komisji i na plenum lub sprawozdania o inwestycjach państwowych, w Komisji i na plenum. A przecież to były zdarzenia. Nie mało wywołały „huczku", będąc sensacją dnia. Nikt prawie nie zna tych referatów in extenso, chociażby z wyżej przytoczonych niedomagań serwisu prasowego i sejmowego biura... Tymczasem znajomość tych wystąpień gospodarczych w Sejmie może być podstawą dla wielu przyszłych prac, memoriałów i zabiegów i interwencji, zarówno indywidualnych kupców czy przedsiębiorstw, jak przede wszystkim zrzeszeń gospodarczych.

Dlatego sygnalizujemy z szczerą radością i uznaniem inicjatywę Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego. Polecamy naszym czytelnikom i zrzeszeniom nabycie tej książeczki, zawierającej bodaj najaktualniejsze fragmenty polskiej polityki gospodarczej. Nadmieniamy, że ta najświeższa praca Brunona Sikorskiego p. t. INTERWENCJONIZM — ETATYZM — KARTELE kosztuje zaledwie 2,50 zł. Jest do nabycia u Arcta, Warszawa, Nowy Świat 35, a także w naszym wydawnictwie.

Okólnik w sprawie przyrządów i odczynników w rozlewniach octu fermentacyjnego

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z 20 maja 1938 L. D. VI. 5 868/4/38 wyjaśniło, że rozlewnie octu fermentacyjnego (także ubocznie prowadzone przy hurtowniach kolonialnych) powinny posiadać następujące przyrządy i odczynniki do badania mocy, oraz próby na obecność wolnych kwasów mineralnych:

a) kwasomierz automatyczny z legalizowaną biuretą;
b) 2 kroplomierze o poj. 50 cm^3 (dla fenoloftaleiny i fioletu metylowego);
c) 2 próbówki z bezbarwnego szkła.

Odczynniki:

a) 2×500 cm^3 1 n ługu sodowego (NaOH) ze świadectwem P. M. S.;
b) 500 cm^3 1 n roztworu kwasu solnego lub siarkowego, ze świadectwem P. M. S. (do sprawdzania ługu);
c) 2×50 m^3 1 n roztworu fenoloftaleiny (1—2 fenoloftaleiny w 100 cm^3 spirytusu) ze świadectwem P. M. S.;
d) 2×500 cm^3 roztworu fioletu metylowego (0,1 g fioletu w 100 cm^3 wody) ze świadectwem P. M. S.

W rozlewniach octu fermentacyjnego kontrola skarbowa powinna dokonywać oznaczenia mocy octu oraz próby na obecność wolnych kwasów mineralnych w occie. Dla dokonywania wszelkich innych badań oraz w wypadkach spornych należy przesyłać urzędowo pobrane próbki do zbadania do właściwej pracowni chemicznej Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Apelujemy o etykę hurtowniczą

Bardzo często słyszy się na zebraniach restauratorów, szczególnie w miastach prowincjonalnych Wielkopolski i w Poznaniu nawet — żale i utyskiwania na hurtowników piwa, wytwórców wód sodowych i lemoniad. Hurtownicy dostarczają całe skrzynie prywatnej klienteli w dom po tych samych cenach co do restauracyj.

Robią to niestety i browary i niektóre fabryki wódek. Dziwne zapanowały u nas obyczaje. Przecież musi być jakaś hierarchia. Fabryka czy browar powinien dostarczać hurtownikowi. Hurtownik detaliście tj. restauratorowi. Omijając ogniwa rozdzielczego łańcucha podrywa się przede wszystkim byt restauratorów, którzy ponosić muszą wielkie ciężary skarbowe i socjalne, a tu pozbawia się ich należnego i słusznego zarobku.

Jest to rzeczywiście sprawa przykra i godna napiętnowania. Nie będziemy tutaj nikogo osobiście atakować. Ale każdy z fabrykantów i hurtowników wie co robi i wie też czego nie powinien robić — w imię etyki kupieckiej.

Trzeba zaprzestać tych praktyk, bo w końcu pozostanie tylko restauratorowi „przywilej" sprzedawania wódki monopolowej.

Jest jeszcze jedna przykra sprawa. Hurtownicy — zresztą bardzo słusznie — domagają się zwrotu pełnego stanu butelek i skrzyń. Słusznemu żądaniu nie zawsze mogą restauratorzy uczynić zadość. Zdarzają się nieraz — delikatnie mówiąc — konieczne sytuacje. Hurtownik żąda więcej zwrotów niż w rzeczywistości dostarczył. Coś tu jest nie w porządku. Albo księgowość szwankuje, albo też woźnice upra wiają na własną rękę pewne manipulacje handlowe bez wiedzy swych szefów. Dostarczają komu innemu, a zapisują też komu innemu.

Podamy przykład, nie wymieniając ani dostawcy ani restauratora, do którego w kategorycznej formie zwraca się hurtownik o zwrot tylu i tylu butelek i skrzyń. Na szczęście restaurator miał wszystkie kwity i faktury, na podstawe których udowodnił, że dostawca się pomylił.

Trochę więcej dbałości i porządku nigdy nie zawadzi. Uniknie się przez to posądzeń o nieuczciwość i nie straci się klienta, który po takim zajściu poszuka sobie na pewno innego dostawcy.

Należy kierować się etyką hurtowniczą — tym więcej — jeżeli od restauratora wymaga się tej etyki. Pamiętajmy, że jest **jedna etyka** kupiecka obowiązująca zarówno hurtownika, fabrykanta i detalistę.

Jeden za wielu.

Nie będzie „setek" wódki w uzdrowiskach

Na skutek dalszej interwencji Prez. Karłowskiego o uchylenie sprzedaży alkoholu na terenie uzdrowisk w butelkach mniejszych niż ¼ litrowe — również i w Izbach Ustawodawczych, sprawozdawca komisji budżetowej Sejmu poseł Emeryk hr. Hutten Czapski w referacie budżetowym Ministerstwa Skarbu, w części poświęconej Monopolom zaznaczył:

„Omawiając sprzedaż spirytusu konsumcyjnego, na marginesie wystąpienia Związku Uzdrowisk Polskich nadmienię, iż wydaje mi się rzeczą właściwą, w celu zachowania spokoju w uzdrowiskach, skasowanie sprzedaży najmniejszych butelek t. zw. „setek", picie ich bowiem jest częstym powodem do hałasów i nieporządków".

Wobec przyjęcia zreferowanego przez posła Hutten Czapskiego budżetu Ministerstwa Skarbu przez Sejm a następnie przez Senat — eo ipso ustęp powyższy również został zaakceptowany — wobec czego Związek Uzdrowisk Polskich poczyni w Ministerstwie Skarbu starania o wprowadzenie zakazu tego w życie.

Jak się ostatnio dowiadujemy na skutek tych starań Związku Ministerstwo Skarbu w czasie najbliższym wyda nakaz wycofania z obiegu małych „setek" wódki z terenów uzdrowiskowych.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE WIELKOPOLSKI

Zarząd Związku przypomina wszystkim Zrzeszeniom, które otrzymały z Ministerstwa Przemysłu i Handlu statut, aby przesłały na koszta rejestracji brakującą sumę 2,50 zł. Te Zrzeszenia, które nie uiszczały żadnych opłat na ten cel, zobowiązane są przesłać w najbliższych dniach sumę 12,50 zł.

Sprawa bardzo pilna.

DO KASY ZWIĄZKU RESTAURATORÓW WPŁYNĘŁY NASTĘPUJĄCE SKŁADKI.

Poz. 221	Firma Likwowin za I kw. 1938 r.	15,00	zł
„ 222	Firma Kantorowicz za III, IV 1937 i I 1938 r.	45,00	„
„ 223	Firma Glinka za I kwartał 1938 r.	15,00	„
„ 224	Firma Strzelczyk za I kw. 1938 r.	15,00	„
„ 225	Związek Hurtowników Piw I półrocze 1938 r.	15,00	„
„ 226	Stowarzyszenie Restauratorów Poznań za maj 1938 r.	110,00	„
„ 227	Firma Wulkan za II, III i IV kwartał 1937 roku	28,40	„
„ 228	Stowarzyszenie Rest. Inowrocław za I kwartał 1938 r.	48,00	„
„ 229	Stowarzyszenie Rest. Oborniki za I kwartał 1938 r.	18,00	„
„ 230	Stowarzyszenie Restarautorów Ostrów za IV kwartał 1937 r.	45,00	„
„ 231	Stow. Restauratorów Bydgoszcz za I kwartał 1938 r.	123,000	„
„ 232	Stowarzyszenie Rest. Poznań za czerwiec 1938 r.	110,00	„
„ 233	Stowarzyszenie Rest. Ostrów za I kwartał 1938 r.	45,00	„

FRANCISZEK SIKORA
skarbnik Związku

Silna organizacja

zapewni nam obronę naszych interesów

PIĘTNASTOLECIE STOWARZYSZENIA RESTAURATORÓW W CHODZIEŻY.

Dnia 24 maja br. obchodziło Stowarzyszenie Restauratorów w Chodzieży 15-lecie swego istnienia. W podniosłej tej uroczystości z ramienia Związku wzięli udział pp. prezes Fr. Piossek, sekretarz Wł. Kałek, oraz członek Zarządu Tulecki. Browar Związkowy reprezentował p. Milczyński.

Uroczyste posiedzenie zagaił prezes miejscowego Stowarzyszenia kol. Stępniak, witając bardzo serdecznie przybyłych kolegów i przedstawicieli Związku. Kolega Prezes w przemówieniu swym wspomniał o zmarłych członkach Stowarzyszenia. Pamięć ich uczczono powstaniem i chwilą ciszy.

W imieniu Związku przemówił kol. prezes Piossek, który z uznaniem podkreślił intenyswną pracę organizacyjną Stowarzyszenia w Chodzieży.

Po obszernej dyskusji i wyczerpaniu porządku obrad prezes zamknął uroczystą część jubileuszu. Nastąpiła potem wspólna kawa wraz z licznym gronem pań, żon i córek restauratorów. W pięknym ogrodzie nad uroczystym jeziorem w miłym i wesołym nastroju bawili się członkowie i goście.

PLENARNE OBRADY STOW. REST. W ŚRODZIE.

W dniu 17. VI. br. odbyło się plenarne posiedzenie Stowarzyszenia Restauratorów w lokalu kol. Wojciechowskiego.

Zebranie zagaił prezes Stow. kol. Liwerski, witając przybyłych na zebranie prezesa Związku p. St. Jóźwiaka, sekretarza Kałka i członka Zarządu Tuleckiego oraz kolegów restauratorów ze Środy.

Przewodnictwo obejmuje prezes St. Jóźwiak, który wygłosił obszerny referat na temat konieczności organizowania się. Przedstawił referent korzyści, jakie odnosi zorganizowany zawód gastronomiczny. Przy tej okazji zareferował p. prezes o wynikach i zamierzonych pracach, jakie podejmuje Związek dla dobra całego zawodu. Przedstawił też w grubszych zarysach rozwój i stan materialny Browaru Związkowego w Poznaniu.

Po wyczerpaniu porządku obrad i po ożywionej dyskusji na różne aktualne tematy, prezes kol. Liwerski solwował zebranie.

Browar Parowy Władysława Strakacza w Skierniewicach należy do rzędu najstarszych i najpopularniejszych browarów prowincjonalnych. Powstał on w 1862 r., założony przez dziadka dzisiejszego właściciela, śp. Franciszka Braulińskiego. Obecny właściciel p. Władysław Strakacz prowadzi browar pod swoją firmą od roku 1903.

Piwo skierniewickie znane ze swej niezwykłej dobroci, cieszyło się już wówczas równie wielkim jak dziś popytem, toteż produkcja browaru zwiększała się z roku na rok, a rozwój samego przedsiębiorstwa postępował nieustannie. — Wybuch wojny światowej zahamował rozwój, a działania wojenne, rozgrywające się w najbliższej okolicy browaru, zniszczyły niemal całkowicie świetnie prosperującą placówkę przemysłową. — Po wojnie p. Wł. Strakacz przystąpił natychmiast do odbudowy zniszczonego warsztatu pracy, zaopatrując browar w nawskroś nowoczesne urządzenia techniczne. Przebudowano wówczas gruntownie warzelnie i sprowadzono między innymi najnowszego typu kadzie aluminiowe fermentacyjne i również aluminiowe tanki do piwnic składowych.

Wznawiając przerwany w czasie wojny pochód na podbój rynku, piwo skierniewickie już w krótkim czasie zdobyło sobie zasłużone powodzenie, ugruntowując w ten sposób dalszy rozwój przedsiębiorstwa p. Wł. Strakacza. Wobec wzrastającego stale zapotrzebowania, rozszerzono działy browaru. Uruchomiono także dział fabrykacji lemoniad, a wreszcie powiększono wydajność istniejących przy browarze warsztatów, doprowadzając wszystko do samowystarczalności. Dla przewozu produkcji browaru służą obecnie własne wagony- chłodnie, liczny tabor samochodowy i konny.

Renomowane piwa, jasne i monachijskie-słodowe, zdobywają sobie coraz liczniejsze zastępy odbiorców, a miernikiem dobroci piwa skierniewickiego jest fakt, że na rynku warszawskim, na którym ścierają się wpływy najważniejszych browarów z całej Polski, piwo to stanowi poważną i powiększającą się stale pozycję w obrotach.

Dla szybkiego i bezpośredniego obsłużenia licznej klienteli, browar skierniewicki posiada własne składy i przedstawicielstwa w następujących miastach: w Warszawie, ul. Chłodna 64; Toruniu, ul. Bydgoska 104; Włocławku, ul. Litewska 16; Inowrocławiu, Chełmnie, Kowalewie, Lidzbarku, Wąbrzeźnie, Ciechocinku, Aleksandrowie Kuj., Kutnie, Żychlinie, Łowiczu, Sochaczewie, Żyrardowie, Grodzisku - Maz., Pruszkowie, Wyszogrodzie, Głuchowie pod Grójcem, Rawie - Mazow., Tomaszowie-Mazow., Skarżysku, Kielcach. Sosnowcu, Częstochowie, Radomsku, Łodzi, ul. Zachodnia 2/6; i t. d.

Wszystkie targi w Polsce są na Kresach

Dużo już wylano atramentu i zużyto farby drukarskiej, dla wykazania doniosłości periodycznych kampanii czyli imprez targowych w Polsce. Jak wiadomo, najstarszym targiem w Polsce są Targi Wschodnie we Lwowie. Najbardziej popularnymi i największymi są Targi Poznańskie. Celową i pożyteczną nadbudówką są Targi Katowickie. O Targach Bałtyckich w Gdyni mówi się dużo ostatnio, a zapewne realizacja jest niedaleka. Świeżo rozeszła się również w całej prasie wiadomość, że Targi Północne w Wilnie, po kilkuletniej przerwie, w czasie której raczej odbywały się targi aukcje futrzarskie, znów zostały wskrzeszone do życia. W dniach od 11 do 25 września br. odbędą się dziewiąte z rzędu TARGI WOŁYŃSKIE w Równem.

Otóż uderzać musi ten ciekawy moment, że wszystkie targi w Polsce odbywają się w miastach KRESOWYCH. Nie jest to chyba dziełem przypadku. Przecież koncentracja przemysłowa lub komunikacyjnej sieci — a więc te gospodarczo, zdawało by się, decydujące sprawdziany nasilenia aktywności handlowo - gospodarczej — powinny w Polsce raczej predestynować, jako siedziby targów, albo Warszawę, albo Łódź.

Skoro więc wszystkie targi nasze odbywają się na kresach, najwidoczniej dzieje się tak pod kątem uwypuklenia wagi gatunkowej interpenetracji kresowej. Współpracy Kresów. Tej współpracy, której celem, zadaniem długofalowym jest zniwelowanie tych dużych różnic struktury gospodarczej, jakie charakteryzują polski Wschód i polski Zachód, a celem bliskim, powiedzmy: doraźnym jest ożywienie wymiany, w najszerszym tego słowa pojęciu. A więc zarówno ludzi, jak kapitału, zarówno idei i poglądów jak i towarów.

Targi Wołyńskie zdały egzamin swej potrzeby gospodarczej. Notują z roku na rok, zarówno postępy ilościowe jak jakościowe, przy z górą sto tysięcznej frekwencji zwiedzających.

Targi Wołyńskie w Równem odbywane są bodaj najczulszym „sejsomgrafem" gospodarczego dozbrajania się kresów wschodnio-południowych Polski.

Sukces, raczej sukcesy, jakie Targi Wołyńskie, zwłaszcza w ostatnich trzech latach, na swoich terenach w tych czternastu dniach ich trwania notują, są niewątpliwym sprawdzianem stałego systematycznego wyścigu, marszu naprzód, ekspansji i postępu w gospodarce kresowej. Przecież wiadomem jest, że w tym samym czasie, gdy życie gospodarcze Wielkopolski, a także Pomorza się cofa — tam, na wołyńskich i podolskich Kresach, także poleskich i wileńskich, wykuwa się i powstaje cywilizacja. Przybywają nowe placówki wytwórcze i handlowe, jakich nie powstydziłyby się kresy zachodnie. Powstają pomniki kultury technicznej i materialnej w ogóle, które od podstaw zmieniają dotychczasowe wsteczne, senne życie Kresów Wschodnich. Na oczach naszych dokonywuje się przeobrażenie tak dogłębne i już tak istotne, że niepodobna uważać tego za produkt zastrzyków kredytowych czy przemijającej koniunktury tylko...

WIELKOPOLSKA interpenetruje na rynek kresowy coraz silniej. Zarówno ruch osiedleńczy kupiectwa wielkopolskiego, a więc i trochę kapitałowy, jak i wymiana towarowa, z roku na rok są namacalniejsze. W ten sposób dokonywuje się proces, że tak powiem: asymilacji Kresów Wschodnich i Zachodnich, od płaszczyzny gospodarczej oglądany. Obie strony na tym zyskują. Ale bodaj najwięcej polska racja stanu.

Miarą zainteresowania Targów Wołyńskich dla poparcia tych wszystkich celów, to fakt postawienia PAWILONU WIELKOPOLSKIEGO, w obrębie IX Targów Wołyńskich. Zapowiada się on, jako największy w pośród dziesięciu pawilonów na tych Targach.

Wszystko to łącznie wskazuje na to, jak bez propagandy urzędowej, bez nacisku administracyjnego, samo zrozumienie i świadomość narodowo-gospodarcza społeczeństwa wielkopolskiego, a także pomorskiego i śląskiego same sobie utorowały, mało: już weszły na drogę szczegółowej i coraz intensywniejszej współpracy.

Stało się tak dzięki kresowemu uplasowaniu wszystkich targów w Polsce, oraz tej sile ciążenia od zachodu do wschodu, która w odrodzonej państwowości polskiej, stała się nakazem zarówno bieżącej jak długofalowej polityki gospodarczej Narodu i Państwa Polskiego.

LESZEK GUSTOWSKI.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE POMORZA

Pod redakcją Związku Tow. Rest. na Pomorzu

XV Walny Zjazd Delegatów Związku Tow. Restauratorów, właśc. Hoteli i Kawiarń na Pomorzu z siedzibą w Toruniu

odbędzie się w **poniedziałek, dnia 27 czerwca 1938 r.** we WŁOCŁAWKU w salach „Muzeum Ziemi Kujawskiej" przy ul. Słowackiego nr 1a.

O godz. 9-tej Zbiórka delegatów w „Hotelu Polskim" u kol. Międocia, Pl. Wolności nr 5

O godz. 9,15 Uroczysta Msza św. w Klasztorze OO. Reformatów.

O godz. 10,15 Otwarcie Zjazdu przez prezesa Zw. Tow. Restauratorów na Pomorzu p. radcę Penkallę.

1) Powitanie Zjazdu przez prezesa Tow. miejscowego.
2) Zagajenie
3) Przemówienie prezesa Związku p. radcy Penkalli.
4) Wybór Prezydium Zjazdu.
5) Przemówienie powitalne przedstawicieli Władz, Instytucyj oraz delegatów.

O godz. 11,45 Wspólne śniadanie wydane przez miejsc. Tow. Restauratorów w lokalu kol. prezesa, restauracja „Victoria", ul. Przechodnia.

O godz. 13,00 **Obrady delegatów:**

6) Sprawozdanie:
   a) prezesa Związku
   b) sekretarza Związku
   c) skarbnika Związku
   d) komisji rewizyjnej
7) Dyskusja i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
8) Wnioski Zarządu.
9) Wnioski Towarzystw
10) Wybór komisji wniosków.
11) Wybór komisji statutowej.
12) Przedłożenie i uchwalenie preliminarza budżetowego.

Przerwa 5 minutowa

13) Wybór nowego Zarządu na okres 2-letni: Prezesa, Wiceprezesa, Skarbnika, Sekretarza i Komisji Rewizyjnej.
14) Referaty.
15) Sprawozdanie komisji wniosków i uchwalenie ich.
16) Uchwalenie rezolucji Zjazdu.
17) Zakończenie Zjazdu.

O godz. 15,30 Wspólny obiad u kol. prezesa Jarockiego restauracja „Victoria".

Karta uczestnictwa 5, —zł od osoby.

ZA ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU:

(—) M. Kopliński, skarbnik
(—) L. Penkalla, prezes
(—) Z. Wojdak, sekretarz

Serdecznie witam Delegatów na Zjeździe we Włocławku

Po raz pierwszy w dziejach naszego Pomorskiego Związku Towarzystw Restauratorów, Właścicieli Hoteli i Kawiarń, obradować będziemy w granicach nowego Wielkiego Pomorza.

Wybór miasta Włocławka posiada symbolicznie głębokie znaczenie. Zarząd naszego Związku miał do wyboru jako miejsce Zjazdu Delegatów: Bydgoszcz i Włocławek. Wszak Bydgoszcz jest w nowych granicach Pomorza miastem największym, oraz posiada najstarsze i najsilniejsze Stowarzyszenie Restauratorów, a pod względem przemysłowo-handlowym jest ośrodkiem wyjątkowo ruchliwym i aktywnym — mimo to uprosił kolegów bydgoskich, aby pierwszeństwo oddali WŁOCŁAWKOWI.

Dlaczego?

Oto dlatego, aby od pierwszej chwili wspólnych obrad z kolegami, których miasta i powiaty przyłączono z województwa warszawskiego do Pomorza, podkreślić ekspansję polskości w naszym zawodzie, która musi opanować gastronomiczny zawód zarówno we Włocławku, jak w Lipnie. Zarówno w Nieszawie, jak w Rypinie. We wszystkich miastach i miasteczkach i tych pięciu powiatach b. Kongresówki.

Zarząd Pomorskiego Związku zdaje sobie sprawę z tego, że chociaż narodowościowy skład całej ludności Wielkiego Pomorza wykazuje nie całe dwa procent żydów — to jednak jeśli chodzi o lokale z wyszynkiem, o kawiarnie i hotele w tych pięciu powiatach, obecnie z Kongresówki do Pomorza przyłączonych, liczba żydów jest nadal poważna, do czego my Pomorzanie nie jesteśmy przyzwyczajeni.

Odżydzenie przeto zawodu gastronomicznego w tej części Wielkiego Pomorza — to nasz plan na najbliższy okres czasu. Nic nie będzie tu przez nas zaniedbane. Nikt nie może się od współpracy na tym odcinku uchylać! Żadna perswazja ani opóźnianie tej akcji nie mogą mieć miejsca!

Oto pierwsze zadanie naszego tegorocznego Zjazdu, do Włocławka zwołanego.

Na drugim planie, są zagadnienia reorganizacyjne w naszym Związku, o których wewnętrzno-organizacyjnej wadze i znaczeniu nie potrzebuję się chyba rozwodzić.

Musimy powiększyć — i to w najkrótszym czasie — i liczbę towarzystw związkowych na Wielkim Pomorzu i liczbę zorganizowanych członków.

Wielkie bowiem zadania, jakie sobie nasz Związek wytknął, mogą liczyć na powodzenie wobec władz i samorządów tylko wówczas — ale napewno wówczas — gdy będziemy, jako Związek, występowali silną liczebnie grupą zawodową.

Jeszcze o jednym muszę w moim powitalnym artykule zjazdowym wspomnieć.

W ostatnich miesiącach skierowuje się przeciwko osobie mojej, jako długoletniego prezesa Związku Pomorskiego, szereg krzywdzących przypuszczeń i zarzutów. Wprawdzie nie tutaj miejsce do tego, aby się tłumaczyć czy odpowiadać. Ale jedno wypada mnie i mam prawo powiedzieć. Nie jestem mniejszym Polakiem, ani nie jestem mniejszym patriotą polskim, jak ci, którzy usiłują podważyć zaufanie, jakim dotąd cieszę się wśród zorganizowanych restauratorów, kawiarzy i hotelistów na Pomorzu.

Pomorze ma jednak bez wątpienia trudniejsze i bardziej specyficzne warunki gospodarcze, aniżeli Wielkopolska. Stąd może nieznajomość naszych stosunków pomorskich powoduje, że poddaje się w wątpliwość polskość naszej i mojej myśli w zawodzie.

Z ufnością zdaję się na sąd Kolegów z Pomorskiego Związku. Wierzę mocno w to, że przyszłość udowodni, że mną i Zarządem Pomorskiego Związku kieruje i kierowała zawsze ta sama szczytna myśl dźwigania polskiego stanu posiadania, w całej gospodarce pomorskiej, a w naszym zawodzie w szczególności.

Witam specjalnie serdecznie nowych Kolegów z Bydgoszczy, przybyłych na Zjazd do Włocławka i niechaj te nasze obrady będą uwieńczone pomyślnym dla polskiego zawodu restauracyjnego na Pomorzu rezultatem.

Toruń, 22 czerwca 1938.

LEON PENKALLA
Prezes Pomorskiego Zw. Tow. Restauratorów
Radca Izby P. i H. w Gdyni

O Włocławku dane i liczby

Włocławek dzisiejszy — to osada już bardzo stara, sięgająca dawnej naszej przeszłości. Nazwa Włocławek, dawniej Włodsławek, pochodzi prawdopodobnie od imienia Władysława Hermana.

Włodsławiem (antiqua Vladislavia) nazywała się osada książęca, rządzona przez kasztelana, który pobierał dochody z targowiska i od płynących Wisłą statków. Obdarzona prawem niemieckim, osada ta połączyła się w roku 1250 z mniejszym i młodszym Włodsławkiem.

Dogodne położenie miasta, na głównym wówczas szlaku, jakim była Wisła, sprzyjało rozwojowi miasta. Do prawdziwego rozkwitu doszło miasto w XVI wieku.

Nie będziemy się zagłębiać w historię miasta Włocławka, ale zajmiemy się tym, co jest dzisiaj, jego rozwojem i przemysłem.

Historia przemysłu miasta Włocławka sięga panowania Stanisława Augusta, kiedy to w ówczesnej Polsce zaczyna powstawać przemysł krajowy. Jeżeli chodzi o Włocławek, to naturalne bogactwa terenowe w znacznym stopniu przyczyniły się do pomyślnego rozwoju miasta.

Włocławek jako stolica Kujaw wschodnich, zawdzięcza powstanie pierwszych zakładów przemysłowych wybitnie rolniczej okolicy. Pierwsze zakłady przemysłowe należą do przemysłu przetworów rolnych, jak fabryki cykorii, młyny, browary oraz fabryki maszyn rolniczych.

Za czasów zaborczych przemysł we Włocławku rozwijał się w bardzo trudnych warunkach, gdyż zaborcom zależało raczej na niszczeniu tego przemysłu. Jednak wytrwałość i nieugięte stanowisko przemysłowców włocławskich pozwoliło przetrwać i pokonać piętrzące się trudności. A stopniowo rozwijający się przemysł dostosowany był do wymagań odbiorców w Rosji. Toteż niektóre fabryki w 80% zbywały swoją produkcję na rynkach rosyjskich.

W tym stanie rozwoju zastała Włocławek wojna światowa. Chociaż same działania wojenne nie wiele zaszkodziły Włocławkowi. Okupanci natomiast zaczęli konsekwentnie dewastować fabryki, co siłą rzeczy wpłynęło na znaczne ograniczenie produkcji.

Ludność Włocławka w miarę rozbudowy miasta i rozwoju przemysłu proporcjonalnie wzrastała. Na przełomie XVIII i XIX wieku liczyło zaledwie 2 000 mieszkańców. W roku 1850 liczyło 6 000 mieszkańców. W roku 1914 już 37 022, a w roku 1937 — 65 447.

Z chwilą odzyskania niepodległości Włocławek zaczyna na nowo się dźwigać przemysłowo i handlowo i w krótkim czasie przystosował swoją produkcję do nowych rynków zbytu.

Obecnie przemysł dzieli się na następujące gałęzie produkcji:

1. Przemysł papierniczy na czele z największą w Polsce fabryką celulozy i trzema papierniami. Obrót roczny przedsiębiorstw tych wynosi około 27.000.000 zł.
2. 4 cukrownie — na czele z cukrownią „Brześć Kujawski", przerabiają rocznie około 2.000.000 kwintali buraków.
3. 3 fabryki cykorii, których obrót roczny sięga 6.000.000 zł.
4. 3 fabryki ceramiczne.
5. 4 fabryki maszyn i narzędzi rolniczych.
6. Przemysł chemiczny z fabryką „Nobiles" na czele.

Poza wymienionymi zasadniczymi gałęziami przemysłu posiada Włocławek następujące placówki przemysłowe:

Elektrownię Okręgową, 2 fabryki manometrów i termometrów, bekoniarnię w Czerniewicach, krochmalnię, fabrykę lin stalowych, fabrykę gwoździ i kubełków, fabrykę pasów parcianych, garbarnię, fabrykę osi, kilkanaście cegielni, młynów, tartaków, mleczarń itd.

Jak widzimy, miasto Włocławek i powiat jest terenem silnie uprzemysłowionym. I z chwilą przyłączenia tych ziem do Pomorza ma wszelkie widoki dalszego rozwoju.

Również i handlowo ta część Kujaw z Włocławkiem na czele ma wszelkie dane do rozwoju, tym więcej, że Rząd doceniając znaczenie tego ważnego dla życia gospodarczego problemu uruchomił znaczne kredyty na inwestycje, a przede wszystkim na budowę portu rzecznego we Włocławku. Port rzeczny będzie miał duże znaczenie ogólne oraz specjalne dla handlu zbożem.

W niedalekiej już przyszłości Włocławek oraz ziemie przyłączone do Wielkiego Pomorza podciągną się do tego poziomu co Pomorze i Wielkopolska.

POMORZANIN.

Granice Wielkiego Pomorza



SCALONY PODATEK PRZEMYSŁOWY OD OBROTU WÓDKAMI GATUNKOWYMI.

Podatek scalony opłacają na terenie Rzeczypospolitej zakłady produkujące wódki gatunkowe od przychodu brutto, uzyskanego ze sprzedaży towaru. Wątpliwości powstały na terenie niektórych Izb Skarbowych w tych wypadkach, gdy zakłady produkujące wódki gatunkowe prowadziły jednocześnie oddzielne zakłady gastronomiczne (probiernie), w których sprzedawały własne wyroby. W tych wypadkach władze skarbowe pobierały podatek scalony od obrotów, uzyskanych w probierni, a nie z zakładu produkującego.

W związku z tymi wątpliwościami Ministerstwo Skarbu okólnikiem z 13 maja 1938 r. L. D. V. 39 946/4/37 wyjaśniło, iż w przedsiębiorstwach przemysłowych, wytwarzających wódki gatunkowe, a posiadających oddzielnie zakłady gastronomiczne (probiernie), w których dokonuje się wyłącznie względnie częściowo sprzedaży artykułów własnej produkcji — za podstawę do obliczenia scalonego podatku przemysłowego od obrotu wódkami gatunkowymi własnego wyrobu, należy przyjąć wartość hurtową wódek gatunkowych własnej produkcji, a nie sumę przychodu brutto, osiągniętą ze sprzedaży tych wódek we własnych zakładach gastronomicznych.

Przez wartość hurtową należy rozumieć cenę sprzedażną, jaką otrzymuje przedsiębiorca przy sprzedaży wyprodukowanych przez siebie wódek gatunkowych, dalszym odsprzedawcom. Wartość ta powinna być ustalona na podstawie prawidłowo prowadzonych ksiąg handlowych danego przedsiębiorstwa przemysłowego.

Okólnik powyższy mówi tylko o wódkach gatunkowych; zasady w nim wyrażone mają jednak anal. zastosowanie do innych artykułów scalonych.

HOTELARSTWO

Nowi fachowcy hotelowi

Odbyły się ostatnio egzaminy końcowe w Krakowskiej Szkole Hotelarskiej, w której wydano 31 dyplomów z ukończenia tej Uczelni.

Z ramienia Kuratorium delegat, w osobie p. Anieli Sowówny, oświadczył pod koniec egzaminów, iż młodzież spełni swoje zadanie, bo jest należycie przygotowaną do obranego zawodu, na dowód czego Dyrekcja ma uzyskanych 24 płatnych stanowisk w przemyśle pensjonatowo - hotelowym w obecnym roku.

W skład Komisji Egzaminacyjnej weszli Dyrektor i Grono Nauczycielskie.

Nadto zaszczycili swoją obecnością egzaminy: p. M. Szaniawski, prezes Nacz. Org. Przem. Hotelowego w Polsce, p. Jan Kwiatkowski, prezes Tow. Szkoły Hotelarskiej w Krakowie, p. Aleksander Ritterman, prezes Gremium Hotelarzy w Krakowie.

31 świadectw z ukończenia Krakowskiej Szkoły Hotelarskiej otrzymali następujący absolwenci:

Bartosik Jan, Bodzenta Edward, Bromboszcz Adam, Chrzanowska Lucyna, Dacenko Michał, Englert Andrzej, Grzegowski Jan, Karschówna Irena, Klapper Alfred, Kruszelnicka Zofia, Łodzińska Barbara, Mędrek Emilia, Moskalewska Zofia, Popielówna Janina, Powidzka Elżbieta, Reichówna Helena, Sadowski Tadeusz, Silberman Tadeusz, Srokowska Krystyna, Steczkowska Maria, Szenicówna Stanisława, Szmatera Olga, Szulcówna Aleksandra, Szymiczek Jadwiga, Święcka Bronisława, Turowicz Olawia, Waśniowska Zofia, Wolska Irena, Wiśniewska Maria, Ziembińska Zofia, Żurowska Maria.

W bieżącym roku wyjazdy za granicę zapowiadają się w większej ilości jak uprzednio, przy czym absolwenci, wyjeżdżający za granicę, muszą nadsyłać Dyrekcji Szkoły po 3 raporty sprawozdawcze, a po ukończeniu praktyki winni złożyć po przyjeździe do kraju odnośny referat. DYREKCJA.

PRAWNE STANOWISKO NASZYCH SZATNIARZY.

Rozporządzenie Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26 stycznia 1922 r. (Dz. Ust. nr 18, poz. 140) reguluje czas pracy osób, zatrudnionych pilnowaniem zakładów pracy oraz urządzeń i materiałów w zakładach, w których czas pracy jest normowany na zasadzie ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Właścicieli przedsiębiorstw gastronomicznych, kąpielisk i t. p. zainteresuje, pod jakie przepisy podpada czas pracy szatniarza. Odpowiedź daje Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 18. II. 1937 (C I 2059/36) w tym kierunku, że praca szatniarza, któremu nadto dorywczo mogą być powierzone przez pracodawcę doraźnie czynności o charakterze pracy fizycznej, aczkolwiek polega na pilnowaniu przedmiotów, powierzonych pieczy zakładu pracy przez gości do niego uczęszczających, jest najbardziej zbliżona do pracy osób, zajętych pilnowaniem przedsiębiorstw. Z tej przeto przyczyny czas pracy szatniarza należy oceniać według powołanego na wstępie rozporządzenia.

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA RADY MINISTRÓW O STATYSTYCE HOTELOWEJ.

N. O. P. P. H. niejednokrotnie podnosiło dezyderat, że przemysł hotelowo - pensjonatowy odczuwa brak dokładnej statystyki, którąby należycie ilustrowała jego stan, rozwój oraz jego potrzeby. W związku z powyższym Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało projekt rozporządzenia o statystyce hotelowej.

W dniu 30 maja rb. odbyła się pod przewodnictwem Nacz. K. Sokołowskiego konferencja w Min. Przem. i Handlu w której wzięli udział przedstawiciele Referatu Hotelowego M. P. H., Min. Komunikacji, Wydział Turystyki, Gł. Urzędu Statyst., Ligi Popierania Turystyki, Zw. Izb. Przem. Handl., Izby P. H. Krakowskiej i Wileńskiej. Z ramienia N. O. P. P. H. wziął udział Sekretarz Gen. Dyr. A. D. Strauch, który zgłosił szereg poprawek do tego projektu. Rozporządzenia o obowiązku dostarczania danych przez hotele i pensjonaty, co do ilości pokoi, urządzeń hotelowych, cen, wykonanych i zamierzonych inwestycji i t. p. wydane będzie już w czerwcu rb.

RESTAURATOR DWORCOWY

Rozdrabnianie handlu dworcowego, to obniżenie wartości dzierżawnej restauracyj dworcowych

Od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami postępującego w coraz szybszym tempie rozdrabniania handlu dworcowego.

Początkowo, oprócz nieodzownych restauracyj czy bufetów dworcowych, jedynym zdaje się przedsiębiorstwem, uprawiającym handel na dworcach kolejowych, było Towarzystwo Księgarni Kolejowych „Ruch", sprzedające książki i czasopisma oraz, ku wielkiemu utrapieniu dzierżawców restauracyj dworcowych, również wyroby tytoniowe.

Stopniowo jednakże zaczęło przybywać na dworcach kolejowych różnych ośrodków handlu, obejmujących artykuły sprzedawane przez restauracje dworcowe.

Proces ten, niestety, postępuje coraz szybszymi krokami naprzód. Z dnia na dzień coraz to więcej artykułów, które w każdej chwili można nabyć w restauracji dworcowej, jest sprzedawanych w specjalnych kioskach rozsianych w poczekalniach dworców kolejowych.

Jak grzyby po deszczu powstają w poczekalniach dworcowych coraz to nowe kioski, sprzedające cukry i czekoladę, ustawiane są automaty do sprzedaży tych artykułów, jak to ma miejsce ostatnio z wyrobami firmy „Alfa", sprzedające nawet lody z również animowej firmy „Pingwin".

Nie wiemy dokładnie, jak wielkie korzyści z tego stanu rzeczy odnosi skarb Państwa, lecz odczuwamy na własnej skórze kurczenie sie obrotów w restauracjach dworcowych i to nie tylko tymi artykułami, które sprzedawane są w kioskach, a co za tym idzie, obniżanie się rentowności restauracyj dworcowych. Jest to zupełnie zrozumiałe. Dworcowa publiczność bowiem, mogąc nabyć w poczekalni dworcowej najniezbędniejsze w podróży artykuły, jak książki i gazety, papierosy, tytoń, zapałki, cukierki i czkoladę, a nawet lody, nie ma w ogóle po co wchodzić do restauracji dworcowej.

Gdyby jednak publiczność, pragnąc nabyć jeden z wyżej wymienionych artykułów, zmuszona była wejść do restauracji dworcowej, napewno obroty restauracji dworcowej wydatnie by wzrosły, podnosząc w wysokim stopniu jej rentowność i wartość dzierżawną. Jest bowiem rzeczą psychologicznie zrozumiałą, że nie jedna z osób, wchodząc do restauracji dworcowej z zamiarem nabycia tylko papierosów czy tabliczki czekolady, skusiłaby się na skonsumowanie jakiejś zakąski lub też wypicie szklanki kawy czy herbaty, mając je na widoku. Restauracje dworcowe stały by się bardziej ożywione i nie świeciły by takimi pustkami, jakimi świecą dzisiaj, dawały by lepsze dochody, a w konsekwencji dzierżawcy restauracyj dworcowych byliby w możności płacić za nie odpowiednie do dochodów czynsze dzierżawne.

Jesteśmy głęboko przekonani, że rozdrobniony handel poszczególnymi artykułami na dworcach kolejowych nie daje skarbowi Państwa tak poważnych dochodów, jakie mogłyby dać restauracje dworcowe, gdyby nie stwarzano im rujnującej konkurencji przez ustawianie w poczekalniach kiosków z coraz to liczniejszym szeregiem artykułów, których sprzedaż z całym powodzeniem może się odbywać w restauracji dworcowej.

Rozdrobnienie handlu dworcowego, jakkolwiek doraźnie przynosi skarbowi Państwa pewne dochody, to jednak na dalszą metę może się okazać bardzo niefortunne, gdyż napewno odbije się bardzo ujemnie na obrotach restauracyj dworcowych i może uniemożliwić w ogóle dzierżawcom restauracyj dworcowych płacenie wygórowanych już dzisiaj czynszów dzierżawnych. Że chwila taka może nastąpić, dowodem jest choćby fakt, że spora ilość restauracyj jest stale nie obsadzonych, gdyż dzierżawcy tych restauracyj albo nie mogli utrzymać się przy swych warsztatach pracy, albo też nikt tych restauracyj czy bufetów objąć nie może, ponieważ koszt dzierżawny przewyższył by możliwe dochody.

Toteż rozdrabnianie handlu dworcowego może mieć swoje uzasadnienie tylko w tych wypadkach, gdy nie podrywa bytu restauracyj dworcowych i handel w specjalnych kioskach na terenie dworców kolejowych powinien się odbywać tylko tymi artykułami, których nie prowadzą restauracje dworcowe. W każdym razie takie artykuły, jak wyroby cukrowe, czekolady i lody, a przede wszystkim wyroby tytoniowe, jako prowadzone w restauracjach dworcowych, nie powinny być sprzedawane w specjalnych kioskach na dworcach kolejowych. O ile już kioski z tymi artykułami odnośne władze uważają za konieczne lub pożądane, to pierwszeństwo ich dzierżawy powinni mieć dzierżawcy restauracyj dworcowych, aby z uzyskiwanych dochodów mogli regularnie płacić czynsze dzierżawne i utrzymać się przy dzierżawionych przez siebie restauracjach kolejowych.

Sprawa systematycznego rozdrabniania handlu dworcowego i związanego z nią systematycznego pogarszania się sytuacji dzierżawców restauracyj dworcowych winny miarodajne czynniki wszechstronnie rozważyć i powziąć w porę jeszcze właściwe decyzje.

Obecny stan rzeczy, a tym więcej dalsze zamierzenia (jak zamiar wprowadzenia bufetów w pociągach osobowych) przypominają nam przysłowie — podcinania gałęzi, na której się siedzi, gdy chodzi o obliczony na dalszą metę całokształt dochodów skarbu państwowego z handlu dworcowego.

N. SZMELTER.

(Polski Przemysł Restauracyjny)

Parasole ogrodowe
Leon Kokot, Poznań, Wielka 27-28

Wytwórnia założona została w Berlinie, a od roku 1924 mieści się w Poznaniu. Specjalnością wytwórczą firmy Leon Kokot w Poznaniu są wszelkiego rodzaju parasole. Dla P. P. Restauratorów wytwarza firma Leon Kokot specjalne parasole ogrodowe.

Wszystkim zainteresowanym zwracamy uwagę na tą rdzennie polsko - chrześcijańską wytwórnię. Zbliża się sezon latowych upałów, goście chętnie posiedzieliby na świeżym powietrzu w ogrodzie, czy nawet przed restauracją (o ile warunki na to pozwalają). Brak parasola ogrodowego uniemożliwia im przebywanie w takim ogrodzie. Prosimy zwrócić się z całym zaufaniem do firmy Leon Kokot, Poznań, ul. Wielka 27/28, ponieważ parasole ogrodowe tej firmy znane są z swej pierwszorzędnej jakości.

KTO MA ZAMIAR PRZESIEDLIĆ SIĘ?

W Radomiu jest do wydzierżawienia pierwszorzędnie urządzona restauracja. Obrót roczny wynosi przeciętnie 80.000 zł. Od założenia t. j. od 1893 restauracja ta znajdowała się w rękach jednej rodziny. Na skutek śmierci właściciela jest obecnie do wydzierżawienia.

Restauracja ta cieszy się wielkim powodzeniem. Elegancka klientela.

Bliższych informacyj udzieli zainteresowanym firma St. Wierzbicki, Radom.

Przedsiębiorstwo Ekspedycyjne, handel win i towarów kolonialnych oraz palarnia kawy.

Wydawnictwa

SZYBKA I DOKŁADNA INFORMACJA.

Warszawa rozbudowuje się i rozwija w bardzo szybkim tempie i to nie tylko jako stolica ale zarazem jako potężny ośrodek przemysłu i handlu. Codziennie powstają liczne, nowe przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, nowe źródła zakupu i zbytu towarów. Równie często likwidują się rozmaite przedsiębiorstwa.

Informacje o tych wszystkich częstych zmianach są dla każdego, kto ma stosunki handlowe ze stolicą nieodzowne i konieczne. Informacyj tych dostarcza nowe pożyteczne wydawnictwo a mianowicie: Warszawski Skorowidz Branżowy na r. 1938/39, który niedawno opuścił prasę drukarską.

Warszawski Skorowidz Branżowy jest to dużej obiętości tom o 500 stronicach druku, zawierający 40.000 adresów podzielonych alfabetycznie na 2.500 branż. Z kolei poszczególne branże posegregowane są na: fabryki i wytwórnie, składy fabryczne, przedstawicielstwa, hurt i detal, dając w ten sposób przejrzysty obraz całej przemysłowej i handlowej Warszawy.

Pożyteczna ta księga adresowa winna znaleźć się w ręku każdego przemysłowca, kupca i każdego utrzymującego kontakt handlowy ze stolicą, tym bardziej, że Ajencja Wschodnia, która Warszawski Skorowidz Branżowy wydała, obniżyła dla Prenumeratorów i Czytelników miesięcznika „Przegląd Restauratorski i Hotelarski" cenę na zł 3,— plus koszty przesyłki pocztowej.

Zamówienia prosimy kierować wprost do Ajencji Wschodniej, Warszawa, Nowy Świat 16, powołując się na „Przegląd Restauratorski i Hotelarski".

III-ci Jarmark Poleski w Pińsku

odbędzie się

od 15 sierpnia do 4 września 1938 r.

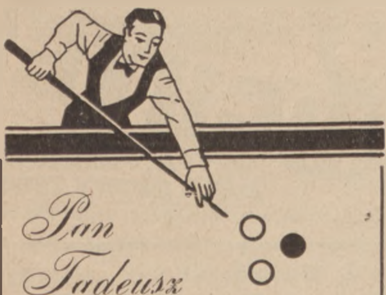
Targi i wystawy

IX TARGI WOŁYŃSKIE W RÓWNEM
od 11 do 25 września br.

Wołyń posiada najżyźniejsze ziemie, słynne czarnoziemy oraz silne rolnictwo, będące odbiorcą dobrych maszyn i narzędzi rolniczych.

Wołyń jest niewyzyskanym dotąd terenem bogactw ziemnych posiada niezbadane jeszcze handlowo ślady wysoko-procentowej rudy żelaznej, węgla, miedzi itp.

Wołyń inwestuje energicznie, buduje drogi i mosty, wznosi nowoczesne gmachy szkolne, mieszkalne, elektrownie, jest więc chłonnym rynkiem dla artykułów budowlanych, kanalizacyjno-wodociągowych, elektrotechnicznych i w ogóle dla wszelkich artykułów niezbędnych dla rolnictwa i życia codziennego ludności.



Wołyń jest jednym z najpiękniejszych i najciekawszych terenów turystycznych, posiada wspaniałe pamiątki minionych wieków, stare zamki warowne i świątynie, miejscowości historyczne, związane ze wspomnieniami naszej wielkiej przeszłości, posiada przecudne krajobrazy, malownicze rzeki i jeziora dla sportu kajakowego, jedyne w Europie pola Dzikiej Azalii.

Zapraszamy do wzięcia udziału w tegorocznych **IX Targach Wołyńskich,** będących najpoważniejszym na Kresach Wschodnich rynkiem zbytu na narzędzia i maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, przetwory rolne, wyroby włókiennicze, artykuły budowlane, elektrotechniczne, chemiczno-farmaceutyczne, fotograficzne, użytku domowego, samochody, motocykle i rowery, urządzenia sanitarne, wodociągowe i kanalizacyjne, maszyny dla przemysłu przetwórczo-rolnego, narzędzia dla rzemiosła, książki i pisma, radioaparaty, instrumenty muzyczne itp.

WYSTAWA ŁOWIECKA NA POLESIU W SIERPNIU.

Dowiadujemy się, że kierownictwo **3-go Jarmarku Poleskiego,** który się odbędzie od **15 sierpnia do 4 września b. r.** postanowiło w tym roku zorganizować w Pińsku wystawę łowiecką.

Jest to inicjatywa niewątpliwie godna poparcia, gdyż efekty turystyczne Polesia bez pokazu jego walorów łowieckich, byłyby daleko niekompletne. Walory łowieckie Polski, a w szczególności Polesia, są dotąd niewyzyskanym bogactwem.

Na zachodzie Europy już od dawna każdy niemal zwierz ujęty jest w ewidencję, a każdy odstrzał jest ściśle oszacowany (dość nawet wysoko). Zarówno więc właściciele terenów łowieckich jak i Skarb Państwa czerpią z tego źródła poważne korzyści.

Na Polesiu sprawa ta jeszcze leży odłogiem. Jest to dotąd jedynie „królewski“ sport, który przynosi wiele emocji pp. myśliwym, natomiast ani organizacjom łowieckim, ani właścicielom terenów niemal zupełnie nie przynosi korzyści.

Liga Popierania Turystyki już czyni podobno starania w kierunku zorganizowania tego działu na wzór zachodnio - europejski.

Zagadnienie łowiectwa na terenie województw wschodnich nie zamyka się w ramach samego polowania na zwierzynę.

Przy odpowiedniej organizacji i rozwoju spowoduje ono konieczność budowy schronisk myśliwskich, przystosowanie środków lokomocji, stacji obsługi samochodów i t. p.

Wystawa więc łowiecka w czasie 3-go Jarmarku Poleskiego, stanie się niewątpliwie główną atrakcją Jarmarku i to nie tylko dla myśliwych, lecz ludzi wszystkich stanów i różnych upodobań.

Dla zrealizowania tej imprezy powstał specjalny Komitet Łowiecki Jarmarku Poleskiego z księciem Karolem Radziwiłłem i komandorem Witoldem Zajączkowskim na czele.

Przyznana **66 proc. zniżka kolejowa w obie strony** umożliwi szerokim rzeszom obejrzenia bogactwa łowieckiego Polesia. H. P.


PIWO PORTER
H. & S.
HABERBUSCH-SCHIELE
JASNE
HABERBUSCH
i SCHIELE S/A
ATELIER RUCH
T. K.

REDAKTOR NACZELNY: LESZEK GUSTOWSKI. — REDAKTOR GOSPOD. I ODPOW.: JÓZEF SZULCZYŃSKI, POZNAŃ.
NAKŁADEM: „PRASA KUPIECKO-PRZEMYSŁOWA", właśc. LESZEK GUSTOWSKI, POZNAŃ, WIELKA 10, TEL. 22-77.
Czcionkami Drukarni Nakładowej „KUPCA".